

4572 H  
IX a

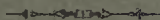
1530

DR. ALEKSANDER HIRSCHBERG

# JAN ŁASKI

ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI

SPRZYMIERZENIEM SUŁTANA TURECKIEGO.



WE LWOWIE.  
NAKŁADEM „TYGODNIA.”  
1879.

# JAN ŁASKI

ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI

sprzymierzeńcem sułtana tureckiego.

*Nr. 4572.*

*IX a.*

0a-8537

# JAN ŁASKI

ARCYBISKUP GNIEZNIENSKI

SPRZYMIERZENIEM SUŁTANA TURECKIEGO.

SZKIC HISTORYCZNY

przez

DR ALEKSANDRA HIRSCHBERGA.

Dr. A. SAS  
Krechowicki.



WE LWOWIE.

NAKŁADEM „TYGODNIA.”

Z Drukarni „Dziennika Polskiego.”

1879.

3x 5691
757271 u

A 8537



31-

Postać arcybiskupa Łaskiego, oprócz niepospolitego zajęcia, jakie wzbudza potężną swą osobistością i rozległym zakresem prac swych i swojego wpływu, zarazem pewien niezwykle posiada urok: pewna aureola tragiczności otacza go szczególnie w dwóch ostatnich dziesiątkach lat jego żywota, poświęconych jednej idei wyniesienia swojego rodu. Cel ten w owych czasach przyświecał mu nieustannie, zniewalał do różnorodnych usiłowań, podejmowanych z podziwieniągodną wytrwałością. Praca usilna nad spełnieniem tej myśli przewodniej, a w końcu głębokie upokorzenie w skutek błędów, równocześnie popełnionych — oto główne rysy owej tragiczności, tak dziwnie odróżniającej go od ogółu współczesnych.

W poprzedniem swem życiu nierównie szczęśliwszym był Łaski. Pełen zasług około ojczyzny i kościoła polskiego, jakkolwiek w późniejszym dopiero wieku, jednak z pewną nawet łatwością doszedł do pierwszych zaszczytów w kraju: jako

prymas był pierwszym w senacie, pierwszą w Polsce osobą po królu. Ale własne wyniesienie nie zaspokoilo jego ambitnych planów; zapragnął on wyniesienia swojego rodu, utrwalenia tej pozycji socyalnej, jaką zajęli Łascy dzięki wysokiemu dostojenstwu i niezwykłym zdolnościom arcybiskupa. Ostatnich dwadzieścia lat jego życia prawie nieprzerwanem pasmem w tym celu podjętych usiłowań, niezawsze dokonywanych szczęśliwie, ale zawsze wywołujących całe zastępy potężnych nieprzyjaciół. Moźni przeciwnicy Łaskiego pracowali nader usilnie nad podkopaniem jego wpływu, który też upadał coraz bardziej, w miarę wzrostu znaczenia i potęgi Tomickiego. Wreszcie w roku 1530 sprowadzają katastrofę awanturnicze plany Heronima Łaskiego. Arcybiskup udzielał mu swej pomocy, zapominając o swem dostojenstwie kościelnem, a wkrótce pod zagrożeniem klątwy ujrzał się powołanym przed sąd papieski, jako „sprzymierzeniec heretyków i sułtana tureckiego.“

W szkicu niniejszym będziemy się starali przedstawić ostatni ten ustęp z życia prymasa, w którym go widzimy w dziwnej kolizyi obowiązków względem kościoła i własnej rodziny. Dla zrozumienia zaś pobudek, działających wówczas w jego umyśle i genezy owej sytuacji w tak wysokim stopniu tragicznej, musimy przedewszyst-

kiem scharakteryzować jego poprzednie usiłowania i stosunek do przeciwnego mu stronnictwa.

Familia Łaskich, jakkolwiek już z końcem wieku XIV wyróżniła się z tłumu szlachty, nie należała jeszcze ani wówczas ani też w wieku XV do rodzin magnackich<sup>1)</sup>. Najbardziej znanym z przodków prymasa jest Radlica, biskup krakowski († 1392). Brat biskupa, Wojciech ze Smarszewa, kasztelan łędzki, był według podania założycielem Łaska<sup>2)</sup>, dla którego syn jego Jan, chorąży sieradzki, uzyskał nadanie prawa miejskiego<sup>3)</sup>; on pierwszy też od tej miejscowości przybrał nazwisko, niebawem tak głośnej używające sławy.

Pierwsze podstawy do świetności rodu położył Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński<sup>4)</sup>. Mąż ten niepospolitej dzielności charakteru, obdarzony rzadką bystrością umysłu i szczególnem uzdol-

<sup>1)</sup> O pochodzeniu Łaskich bardzo dziwaczne podał wiadomości M. Malinowski w wstępie do dzieła „Stanisława Łaskiego Prace naukowe i dyplomatyczne“ (str. XII — XVI). Właściwą ich wartość historyczną staraliśmy się wykazać w „Spominkach o Łaskich“ (Monum. Pol. hist. t. III. w przypisku na str. 264).

<sup>2)</sup> Tamże, str. 264.

<sup>3)</sup> Cod. dipl. Pol. T. I. Nr. CL XIX.

<sup>4)</sup> Por. H. Zeisberg, Joh. Łaski u. sein Testament.

nieniem do spraw politycznych, należy do najwybitniejszych postaci historycznych wieku XVI. Niezwykłym tym zdolnościom zawdzięczał Łaski swe wyniesienie. Jako sekretarz kanclerza Krzesława z Kurozwek dał się poznać w senacie i na dworze królewskim i tak wielkie umiał sobie pozyskać zaufanie, iż w r. 1501, kiedy ani kanclerz ani podkanclerzy nie mógł towarzyszyć królowi udającemu się na Litwę, Łaskiego zamianowano ich zastępcą i ustanowiono dlań nową godność senatorską „pierwszego sekretarza królewskiego.“

W dwa lata później otrzymał Łaski wielką pieczęć koronną i odtąd przez lat kilkanaście należał do najbardziej wpływowych osobistości w senacie. Jako jeden z pierwszych doradców królewskich położył wiele zasług około kraju, które coraz wyżej podnosiły jego powagę i znaczenie.

W roku 1510, zamianowany arcybiskupem gnieźnieńskim, stanął na czele kościoła polskiego, a zarazem zajął pierwsze miejsce w radzie królewskiej. Jako prymas bowiem nie tylko był najwyższym w Polsce dostojnikiem duchownym, ale nadto także pierwszym senatorem; prócz tego posiadał cały szereg przywilejów, które szczególne, wyjątkowe niemal nadawały mu stanowisko.



Wysokiemu dostojęństwu arcybiskupa nie brak było także blasku zewnętrznego: dwór jego urządzony był na wzór dworu królewskiego, a olbrzymie dochody arcybiskupstwa niemniej dawały wpływu i świetności.

Od tej chwili przez czas dłuższy był Łaski pierwszą po królu osobą w Polsce, tem bardziej, że nie ustając w usługach dla sprawy publicznej, działał swą w najrozmaitszych objawiał kierunkach.

W trzy lata później powierzono mu ważną i trudną misję obrony na soborze laterańskim praw polskich przeciw uroszczeniom Zakonu niemieckiego. Tutaj uzyskał Łaski tytuł legata Stolicy apostolskiej i zapewne otrzymałby także godność kardynalską, gdyby się przeciw temu sam król Zygmunt nie oświadczył, z powodu niechęci, jaką tego rodzaju odznaczenie mogło wywołać u innych senatorów stanu duchownego. Jakkolwiek pod tym względem ujrzał się arcybiskup zawiedzionym w swych nadziejach, to jednak niewątpliwie zadowolony był z rezultatów swej podróży: pomyślne wywiązanie się z powierzonego zadania i tytuł legata papieskiego nowego dodały mu blasku i znaczenia. Łaski stał wówczas na szczycie swej potęgi, lecz właśnie w owych czasach wywołał przeciw sobie dwóch niebezpiecznych nieprzyjaciół, których nieustan-

nym zabiegom w końcu udało się podkopać jego wpływowe stanowisko.

Podczas pobytu arcybiskupa w Rzymie opróżnione zostało biskupstwo przemyskie. Zygmunt postanowił nadać je Tomickiemu, a nadto utrzymać go przy dotychczasowych beneficyach z powodu szczupłych dochodów tegoż biskupstwa, Łaski zaś chciał część ich wyjednać dla znanego historyka Wapowskiego, którym się od dawna opiekował. Życzliwość swą dla niego miał posunąć do tego stopnia, iż dla zapewnienia mu zwycięstwa nie wahał się nawet użyć podstępu. Kiedy przybyły do Rzymu listy królewskie w sprawie Tomickiego, miał je zatrzymać u siebie przez cały miesiąc, a tymczasem wyjednał sobie Wapowski u papieża część beneficyów Tomickiego, t. j. kantoryą i kanonią gnieźnieńską. Atoli za powtórnem wdaniem się w tę sprawę samego Zygmunta rozwiały się wszelkie pod tym względem nadzieje Wapowskiego. Jedynem zaś następstwem tych zabiegów i poparcia, udzielonego im przez arcybiskupa, była zawzięta odtąd ku niemu nieprzyjaźń Tomickiego i jego stronników. Antagonizm ten biskupa przemyskiego tem większej nabierał wagi, że był to człowiek zdolny i pełen ambicyi i że wkrótce potem został podkanclerzym, a jako taki nader ważne stanowisko zajął u dworu.

Niechęć podkanclerzego udzieliła się także jego stronnikom. Najbardziej odznaczał się pod tym względem znany z dowcipu i złośliwości siostrzeniec Tomickiego Krzycki, poeta niemalej podówczas używający sławy, który żadnej prawie nie zaniedbywał sposobności, aby Łaskiego jak najbardziej ośmieszyć i postępowanie jego w jak najgorszem przedstawić świetle.

Zarzuty czynione arcybiskupowi tem większą miały doniosłość, iż do pewnego stopnia nie brak im było słusznej podstawy. W postępowaniu bowiem prymasa nie trudno było o powody do skarg sprawiedliwych, gdyż Łaski, mając nieustannie na oku wyniesienie swojej rodziny, korzystał w tym celu z swych rozległych stosunków i wpływowego stanowiska, niekiedy nawet z ujmą dla sprawy publicznej lub przynajmniej kleru polskiego. I tak podczas pobytu w Rzymie uzyskał dla siebie i swych krewnych kilka dekretów papieskich, wydanych ze szkodą duchowieństwa dyecezyi gnieźnieńskiej i krakowskiej. Wiadomość o tem najgorsze w Polsce zrobiła wrażenie, a ponieważ obawiano się dalszych tego rodzaju zabiegów, udał się synod, zebrany właśnie wówczas w Łęczycy, z prośbą do króla, aby zapobiegł na przyszłość podobnemu działaniu arcybiskupa <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Zeissberg, tamże str. 29 — 33.

Jak w tym, tak i w innych wypadkach, zajmując się sprawami publicznymi, nie zapomniał Łaski o interesach swej rodziny i swoich stronników. Tak np. wyjeżdżając w roku 1516 jako poseł królewski do Węgier, wziął ze sobą na własną rękę dwóch przyjaciół swojego domu, aby im tam wyjednać opiekę nad młodym królem Ludwikiem<sup>1)</sup> i zapewnić w ten sposób pozycją nader wpływową i korzystną.

Najwięcej zarzutów ściągał na siebie arcybiskup działaniem na korzyść swej najbliższej rodziny, która rzeczywiście nieustannym była celem jego najgorliwszych starań i zabiegów. Brat prymasa Jarosław, wojewoda sieradzki — według własnych słów arcybiskupa<sup>2)</sup> — jemu zawdzięczał godność senatorską i dość znaczne pomnożenie swojego majątku. Synów i córki wojewody wychowywał Łaski swoim kosztem, córki powydawał za mąż i wyposażył<sup>3)</sup>. Najbardziej kosztownem było wychowanie trzech synowców prymasa, a przede wszystkim dalekie ich podróże. Wydatki te musiały ogromne pochłaniać sumy, skoro arcybiskup pomimo niepospolitych dochodów w częstych był kłopotach pieniężnych, a nawet w r. 1519

---

<sup>1)</sup> Tamże, str. 40.

<sup>2)</sup> Testam. k. 26b.

<sup>3)</sup> Tamże.

chciał wypuścić w dzierżawę dobra skierniewskie i łęgonickie, będące własnością arcybiskupstwa. Plan ten nie udał się jednak, gdyż kapituła gnieźnieńska odmówiła mu na to swojego zezwolenia, a nadto wezwała, „aby oszczędniejsze prowadził życie, unikał zbytecznych wydatków i krewnych swych nie wzbogacał dochodami kościoła“ <sup>1)</sup>).

Oto najcięższe zarzuty, jakie można było uczynić Łaskiemu. Jakże daleko odbiegli od tego jego przeciwnicy! Każde ich wystąpienie przeciw arcybiskupowi cechuje namiętna nieprzyjaźń, a częstokroć złośliwość, objawiająca się w miotaniu ohydnych potwarzy. Prawdziwie oburzające jest postępowanie pod tym względem Krzyckiego, człowieka chciwego sławy i wyniesienia, a zarazem pełnego zawiści względem szczęśliwszych współzawodników — jak go trafnie naszym zdaniem scharakteryzował znany z nieposzlakowanej prawości Stanisław Górski, a nadto stronnik Tomickiego <sup>2)</sup>. W ślepej swej nienawiści do pry-

<sup>1)</sup> Ks. J. Walkowski w „Wspomnieniach o kościele metrop. w Gnieźnie“ (str. 225), na podstawie współczesnej zapiski w „Liber decretor. Capit. gnezn.“ — Tę samą wiadomość podaje, także Damalewicz w „Series archiepiscop. Gnezn. (Varsav. 1649) p. 282. — Por. Czacki, O litew. i pols. prawach (Warsz. 1800) str. 30.

<sup>2)</sup> W życiorysie Krzyckiego, umieszczonym na czele zbioru jego poezyj. Rps. Bibl. Ossol. 158

masa dochodzi Krzycki do zarzutów, które mogą być tylko miarą jego własnej niechęci i uprzedzenia. Szczególniej w słynnych jego „Epigrammatach“ objawia się ta szalona zaciekłość w sposób prawdziwie potworny. Kilka przykładów wystarczy na poparcie tego twierdzenia. I tak zarzucał Krzycki Łaskiemu, że tylko podstępem i chytrością zajął swe wysokie stanowisko, że uczciwych prześladował, a popierał złych i przewrotnych, wzniecał niezgodę i zamieszki, że był sprawcą wszelkiego złego w Polsce! Co więcej, nie wahał się go nazywać kłamcą, hipokrytą, zdziercą i oszustem, hańbą i zgubą kraju, a nawet zdrajcą króla i ojczyzny <sup>1)</sup>!

Potwarze tego rodzaju, rzucone na takiego męża jak Łaski, mogą być tylko podstawą do ocenienia szalonej nienawiści Krzyckiego do prymasa, w niczem zaś sławy jego zmniejszyć nie zdołają. <sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Poemata Andr. Cricii. Rpsy Bibl. Ossol. 158. str. 101, 118 — 121 i 2,447. str. 18a.

<sup>2)</sup> Profesor Z. Węclewski powiada w rozprawie swej „O poezjach Andr. Krzyckiego“ (Pamiętnik Akad. um. w Krak. Wydz. filol. i hist. — filoz. T. I. str. 227), że zarzuty czynione przezeń Łaskiemu są „wyrazem rozżalonego bezprawiami patrioty.“ Z zdaniem tem, niczem zresztą nie umotywowanem, nie możemy się zgodzić, gdyż błędów i pewnego rodzaju nadużyć Łaskiego nie podobna nazwać „bezprawiami.“ Gdyby arcybiskup rzeczywiście popełnił jakiś czyn, na taką nazwę zasłu-

Nieco oględniej, jakkolwiek w istocie z nie-  
 mniejszą niechęcią i uprzedzeniem wyrażał się  
 o nim Tomicki w listach do zaufanych przyjaciół.  
 Podkanclerzy również nazywa go „człowiekiem bez  
 charakteru, kłamcą i szalbierzem,” który „niebo i  
 ziemię gotów był poruszyć dla swych spraw  
 prywatnych i własnych korzyści i w tym celu  
 odważał się na rzeczy najniegodniejsze i najszko-  
 dliwsze“ <sup>1)</sup>). Tomicki przestrzegał nawet przed  
 zawiązywaniem bliższych stosunków z arcybi-  
 skupem, gdyż „związki tego rodzaju mogłyby ludzi  
 najlepszej sławy pozbawić dobrej opinii u króla  
 i wszystkich dobrze myślących“ <sup>2)</sup>).

W niechęci swej do Łaskiego nie ograniczał  
 się podkanclerzy do tego rodzaju ogólnych za-

---

gajacy, z pewnością obszernieby się o tem rozpisywali jego  
 przeciwnicy, a korespondencją ich w tej sprawie mielibyśmy  
 przechowaną w Tomicyanach, które układał Stan. Górski,  
 stronnik Tomickiego, a nieprzyjaciół Łaskich. Zresztą tak ide-  
 alne — według Szan. Autora — pobudki Krzyckiego w wyso-  
 kim stopniu podaje w wątpliwość charakterystyka poety, skre-  
 ślona przez tegoż samego Górskiego, a nadto sam punkt wyjścia  
 owej niechęci do arcybiskupa t. j. sprawa o kantoryą i kano-  
 nią gnieźnieńską. Por. Zeissberg, tamże str. 31 — 32; J. M.  
 Ossoliński. Wiadomości histor. - krytyczne t. IV. str. 146,  
 150, 152, 161, 169.

<sup>1)</sup> Acta Tomic. t. IV. nr. XLIII, LV; t. V. nr. CCCV;  
 t. VI, nr. LX etc.

<sup>2)</sup> Tamże, t. IV. nr. LV.

rzutów, lecz nadto postępowaniu jego w ważnych sprawach krajowych przypisywał pobudki, w wysokim stopniu ubliżające. Najbardziej złośliwym jest zarzut, uczyniony prymasowi w sprawie projektowanego przezeń małżeństwa Zygmunta z Anną, księżniczką mazowiecką. Arcybiskup zalecał je głównie dla tego, aby w ten sposób ścięśnić węzły, łączące Mazowsze z Polską i przygotować zupełne połączenie dzielnicy mazowieckiej z królestwem. Względ ten tem bardziej zasługiwał na uwagę, że właśnie wówczas matka księżniczki Anny, wdowa po Konradzie III, śmiało i konsekwentnie dążyła do zwolnienia stosunku lennego, w jakim Mazowsze zostawało do Korony<sup>1)</sup>. Wobec takich usiłowań księżny mazowieckiej trudno zaprzeczyć, że ów projekt Łaskiego odznaczał się myślą prawdziwie polityczną. Tomicki jednak, gorący zwolennik planów, podsuwanych Zygmunтови przez cesarza Maksymiliana, nie mógł czy nie chciał tego zrozumieć, a natomiast nie wahał się twierdzić, że arcybiskup działał w tej sprawie przekupiony<sup>2)</sup>!

---

<sup>1)</sup> Kozłowski. Dzieje Mazowsza, str. 362. — St. Lukas, Erazm Ciołek, biskup płocki etc. (Bibl. warsz. 1877. Listop. str. 189 — 190).

<sup>2)</sup> ....conductus parvo emolumento ducis Masoviae... Tomicki w liście do Łuk. Górki, kasztelana pozn. (Acta Tomic. 3. IV. p. 51).



Niechęć i uprzedzenie Tomickiego niemniej jaskrawo objawiły się w zarzutach, czynionych Łaskiemu w sprawie opodatkowania duchowieństwa, uchwalonego na sejmie bydgoskim w roku 1520. Arcybiskup tak wówczas jak w roku następnym starał się nakłonić stan duchowny do udziału w ponoszeniu ciężarów publicznych i sam pod tym względem najlepszym przyświecał przykładem <sup>1)</sup>). Zdawałoby się, że w tym wypadku nie podobnaby upatrywać w jego działaniu pobudek i celów wyłącznie osobistych. Jednak podkanclerzy i w tej sprawie nie zdołał się powstrzymać od podejrzewania arcybiskupa, że i tutaj tylko swe własne plany miał na oku <sup>2)</sup>!

Takie stosunki istniały od r. 1514 między prymasem a Tomickim. Rozdrażnienie, wywołane ową sprawą o kantoryą i kanonią gnieźnieńską, nie ustępowało z czasem, lecz przeciwnie coraz większe przybierało rozmiary <sup>3)</sup>). Powiększały je

<sup>1)</sup> Zeissberg, tamże str. 58 — 60

<sup>2)</sup> Acta Tomic. t. VI. nr. LX. — Zeissberg, tamże str. 60.

<sup>3)</sup> Walka ta coraz szersze obejmowała koła; za prymasem a przeciw Tomickiemu wystąpił poeta Anianus, który przybył z Francji do Polski razem z Janem Łaskim, synowcem arcybiskupa. Wystąpienie to wywołało obronę podkanclerzego ze strony kilku młodzieńców, kształcących się na koszt jego w Krakowie, jak Hozyusz, Konarski i i. (St. Górski w objaśnieniach do poezyj Krzyckiego. Rps. Bibl. Ossol. I. 158 str. 121).

z jednej strony pełne jadowitej złośliwości wierszydła Krzyckiego, z drugiej nieustanne prawie działanie arcybiskupa na korzyść swoich krewnych i stronników, a przedewszystkiem najbliższych członków rodziny. Usiłowania te drażniły przeciwników tem bardziej, iż pomimo znacznego ich wpływu u dworu, najczęściej osiągał Łaski cel swoich życzeń.

Starania i zabiegi arcybiskupa zmierzały od roku 1520 przedewszystkiem do zapewnienia dwom starszym z jego synowców <sup>1)</sup> przyszłości, odpowiadającej śmiałym dążeniom prymasa.

Już od dzieciństwa otaczał ich Łaski prawdziwie ojcowską troskliwością, ogromne sumy łożył na ich wychowanie i podróże, a kochał tem bardziej, że nie tylko widział w nich synów swojego brata rodzonego, ale nadto młodzieńców, pełnych niepospolitych zdolności, a więc godnych spadkobierców swych ambitnych planów. To też przez ostatnich dziesięć lat swojego żywota sędziwy już podówczas arcybiskup pracował prawie nieustannie, aby im jak najwięcej przysporzyć majątku i dochodów, jak najszybciej wpływem swym wyjednać nadanie wyższych godności i dostojęństw.

---

<sup>1)</sup> Hieronim i Jan Łascy, synowie Jarosława wojewody sieradzkiego.

Najstarszy z synowców prymasa, Hieronim<sup>1)</sup>, ukończywszy nauki we Francyi, na dworze królewskim<sup>2)</sup>, odbył pielgrzymkę do Ziemi świętej<sup>3)</sup>, poczem z początkiem roku 1519 powrócił do kraju. Zygmunt I. przyjął go w poczet swych dworzan<sup>4)</sup> i już w Kwietniu tegoż roku, na prośby arcybiskupa, dał pierwszy dowód łaski królewskiej, nadając mu jako dożywocie dom z ogrodem, położony na przedmieściu w Piotrkowie<sup>4)</sup>. W roku następnym ożenił go arcybiskup z Anną Kurozwęcką<sup>5)</sup>, bogatą dziedziczką rozległych dóbr w województwie krakowskiem i sandomierskiem<sup>6)</sup>. Odtąd szybko wzrastał Hieronim w powagę i znaczenie, a przy nieustannych zabiegach prymasa z łatwością do coraz wyższych

<sup>1)</sup> Ur. 27 Września 1496 r. Acta Tomic. Kod. Sap. t. X. k. 284a (obecnie w Bibl. kórn.)

<sup>2)</sup> Fran. Balduini De legatione Polon. oratio. (Lutetiae, 1573) k. 28b. — Czasop. nauk. Ossol. 1830. Zeszyt I. str. 10.

<sup>3)</sup> Wynika to z tytułu „miles Jerosolimitanus.“ jakiego używał Hieronim w latach 1519 — 20 (Metr. kor. ks. 34 f. 57b if. 348b. — Por. Testam. arcyb. Łaskiego k. 29a. 35a). Tytuł ten lub „miles s. sepulcri“ i t. p. przybierała wówczas szlachta po odbyciu pielgrzymki do grobu Zbawiciela. Por. Spom. o Łaskich (Monum. Pol. t. III. str. 265) i Malinowski, Stan. Łaskiego prace nauk. i dypl. str. XVII.

<sup>4)</sup> 7. Kwietnia 1519 r. Metr. kor. ks. 34 f. 57b.

<sup>5)</sup> Rps. Bibl. Ossol. 158. str. 120. Metr. kor. ks. 34 f. 348b. ks. 37 f. 20a.

<sup>6)</sup> Acta Tomic. t. VI. nr LXIX.

dochodził dostojęństw. W roku 1520 widzimy go krajczym królewskim <sup>1)</sup>, w trzy lata później (1523) wojewodą inowrocławskim <sup>2)</sup>. Z końcem tegoż roku 1523 posunął go król na wyższe krzesło w senacie, mianując wojewodą sieradzkim <sup>3)</sup>. Godności te osiągał młody Łaski tem łatwiej, że równocześnie dał się poznać z swych zdolności dyplomatycznych, sprawując kilka poselstw do najpierwszych z ówczesnych monarchów europejskich. W ten sposób już w 27 roku życia uzyskał jedno z wyższych miejsc w senacie, a jako członek rady królewskiej i biegły dyplomata miał otwarte pole do dalszych zaszczytów i godności.

---

<sup>1)</sup> Metr. kor. ks. 34 f. 348 b. — Acta Tomic. t. V. nr. CLXI, CXCVI i CCXCI.

W r. 1520 starał się arcybiskup wyjednać dla Hieronima także kasztelanią wojnicką (Acta Tomic. t. V. nr. CLXI), a następnie starostwo kamienieckie (tamże, nr. CCVI), ale usiłowania jego w obydwóch wypadkach żadnego nie odniosły skutku. Natomiast udało się Hieronimowi — zapewne nie bez poparcia ze strony prymasa — z początkiem r. 1522 (5. Stycznia) uzyskać od króla pozwolenie na wykupno dóbr szczywińskich (Szczawin w ziemi Łęczyckiej) i nadanie ich jako dożywocia (Metr. kor. ks. 35 fol. 611).

<sup>2)</sup> Wojewodą inowrocławskim został Łaski przed 4. Marca 1523 r. Metr. kor. ks. 37. f. 376. — Por. Inscriptiones castri Crac. lib. 33 p. 893, 896, 1014. lib. 34 p. 122, 125, 131. Metr. kor. ks. 37. f. 453 b. Acta Tomic. t. VI. nr. CCXXII.

<sup>3)</sup> Przed 13 Grudnia 1523 r. Metr. kor. ks. 36. fol. 426,

Jakkolwiek w szybkim tem wyniesieniu Hieronima jego niepospolite zdolności i wykształcenie nader ważnym były czynnikiem, to jednak nie da się zaprzeczyć, że główną rolę odegrała tu protekcyja arcybiskupa i że synowiec jego, sam sobie drogę torując, daleko później doszedłby do tych zaszczytów i nierównie dłużej musiałby pracować nad osiągnięciem stanowiska, jakie już wówczas zajmował.

Niemniej gorliwie opiekował się prymas drugim z swoich synowców, Janem, młodszym bratem Hieronima, który w dwadzieścia lat później tak szeroko zasłynął, jako jeden z najznakomitszych reformatorów kościoła <sup>1)</sup>.

Jan Łaski, zwykle młodszym zwany dla odróżnienia go od arcybiskupa, należy również do najwybitniejszych i najciekawszych postaci historycznych wieku XVI. Podobnie jak Hieronim i on zawdzięczał stryjowi swe wykształcenie, jakoteż pierwsze beneficya i godności kościelne. Wcześniej przeznaczony do stanu duchownego, już w r. 1517 otrzymał kanonie w Krakowie i Płocku i kustodyą łączycką <sup>2)</sup>. W roku następnym widzimy go dziekanem gnieźnień-

<sup>1)</sup> P. Bartels, Johannes a Lasco (Elberfeld, 1860). — Cypr. Walewski, Jan Łaski, reformator kościoła (Warsz. 1872).

<sup>2)</sup> Theiner, Vetera monum. Pol. et Lith. T. II. Nr. CCCCV. — Zeissberg, tamże str 91 i 29a.

skim <sup>1)</sup>. Młody Jan kształcił się wówczas na koszt stryja w Bononii, później dla dalszych studyów przez dwa lata przebywał we Francyi <sup>2)</sup> Ztąd udał się w lecie r. 1525 do Bazylei, dla zawiązania bliższych stosunków z Erazmem Roterdamczykiem, a nader uprzejmie przyjęty przez słynnego humanistę, zamieszkał u niego przez kilka miesięcy, sam jednak w sposób nader hojny ponosząc wszelkie koszta utrzymania wspólnego domu. Wówczas to do tego stopnia pozyskał sobie Erazma, iż Roterdamczyk nie tylko w listach swych największemi obsypywał go pochwałami, ale nadto chwile z nim razem spędzone do najszczęśliwszych w swem życiu zaliczał <sup>3)</sup>.

Podczas pobytu Jana za granicą nie zaniedbał arcybiskup żadnej sposobności, aby dlań uzyskać jaką wyższą godność w hierarchii kościelnej. I tak w r. 1520 nader usilne czynił zabiegi, chcąc mu wyjednać probostwo gnieźnieńskie i łęczyckie. Niemniej gorliwie starał się w trzy lata później (w r. 1523), aby go król zamianował koadytorem biskupa plockiego. Ale usiłowania te w obydwóch wypadkach żadnego nie odniosły skutku <sup>4)</sup>. Natomiast udało mu się

---

<sup>1)</sup> Tamże. str. 91 i 35a.

<sup>2)</sup> Rps. Bibl. Ossol. 158, str. 121,—Bartels, tamże str. 5.

<sup>3)</sup> Bartels, tamże str. 5—6. C. Walewski, tamże str. 2.

<sup>4)</sup> Zeissberg, tamże str. 57—63.

nakłonić Zygmunta do wydania listu, polecającego jego synowca stolicy apostolskiej na probostwo łęczyckie <sup>1)</sup>. Godność tę otrzymał on jednak dopiero w kilka lat później, tymczasem zaś już w r. 1525 zamianowała go kapituła płocka swym kustoszem katedralnym <sup>2)</sup> — zapewne nie bez pośrednictwa niestrudzonego pod tym względem arcybiskupa.

Z początkiem roku następnego powrócił młody Łaski do kraju i prawdopodobnie za staraniem swojego stryja i protektora został wówczas sekretarzem królewskim <sup>3)</sup>, a wkrótce potem uzyskał od Zygmunta prezentę na probostwo gnieźnieńskie <sup>4)</sup>.

W taki to sposób, wyszedłszy zaledwie z wieku młodocianego, dostępowali obydwaj Łascy coraz wyższych urzędów i godności. Niewątpliwie było to dziełem prymasa, jakkolwiek dziś już nie w każdym wypadku zdołalibyśmy dostarczyć na to dowodów, lub przynajmniej świadectw historycznych. Zabiegi arcybiskupa, czynione w tym celu, coraz większą niechęć i zawiść wy-

<sup>1)</sup> W pierwszych dniach Lipca 1523 r. Tamże str. 63.

<sup>2)</sup> Walewski, tamże str. 3.

<sup>3)</sup> Metr. kor. ks. 42. fol. 176b.

<sup>4)</sup> 6. Listopada. Metr. kor. ks. 40. fol. 301. Praesentatio ad praeposituram ecclesiae metropol. Gnesnensis. Por Walewski, tamże str. 3.

woływały u jego przeciwników. Im więcej planów i nadziei uzyskania jakiej godności lub beneficyum wakującego musiał prymas zniweczyć działaniem na korzyść swoich synowców, tem bardziej rozszerzało się koło jego nieprzyjaciół. Antagonizm ten przeciwników rodziny Łaskich objawił się w sposób najbardziej charakterystyczny w głośnej podówczas sprawie o starostwo malborskie.

W połowie Czerwca r. 1525 wysłał król do Malborka komisję, złożoną z czterech senatorów, w celu załatwienia sporu między Ewerardem Ferberem a mieszczaństwem gdańskim. Członkami tej komisji byli także Stanisław Kościelecki wojewoda kaliski i Hieronim Łaski <sup>1)</sup>. W miesiąc później — może w nagrodę trudów, poniesionych w tej ostatniej sprawie — posunął król Kościeleckiego na wyższe krzesło w senacie, mianując go wojewodą poznańskim <sup>2)</sup>, a Łaskiemu nadał starostwo malborskie, które dotąd było w posiadaniu Kościeleckiego. Hieronim wówczas już wykonał przysięgę jako starosta malborski <sup>3)</sup>, jednak objęcie przezeń nowego urzędu miało na-

---

<sup>1)</sup> Acta Tomic. T. VII. Nr. CVIII.

<sup>2)</sup> Metr. kor. ks. 38. str. 499.

<sup>3)</sup> Sabbatho post festum s. Jacobi proximo 1525 t. j. 29. Lipca t. r. (Metr. kor. ks. 38 str. 478).



stąpić dopiero później <sup>1)</sup>. Odroczone je prawdopodobnie aż do chwili, w której Kościelecki otrzymałby w zamian inne starostwo, przynajmniej tego znaczenia i w takie uposażone dochody, jak malborskie.

Udzielenie Hieronimowi tej, jak później mówiono, ekspektatywy, a zapewne jeszcze bardziej starania Łaskich o szybkie wykonanie tego dekretu królewskiego, najżywszą niechęć wywołały u nieprzyjaciół ich rodziny. Niestety nie wiemy, jakie jej były pierwsze objawy. Tym razem jednak nie porzeczano na zwykłym w takich wypadkach pokątnem wyrzekaniu na „intrygi“ i „przewrotność“ arcybiskupa, lecz posunięto rzecz do całkiem jawnego i łącznego wystąpienia, w formie memoriału do królowej Bony.

Stało się to dopiero w rok później, w Czerwcu 1526. Zygmunt wraz z całym swym dworem i większą częścią senatu bawił wówczas w Gdańsku. Pomiędzy obecnymi tu senatorami

---

<sup>1)</sup> Wynika to z słów następujących: „Marienburgi praefecturae contulerat quidem Maiestas Regia Domino Łaski. quam ut paululum exspectasset, iniunxerat“ etc. Słowa te powiedział sekretarz królewski Jan Chojeński 24. Maja 1528 r. odpowiadając w imieniu króla na legacya Zapolyi, który usiłował nakłonić Zygmunta do pozostawienia i nadal Hieronimowi tegoż starostwa. Właśnie wówczas bowiem, ale dopiero wówczas, utracił je wojewoda sieradzki, z powodów, o których poniżej pomówimy (Acta Tomic. kod. Sap. t. VII. k. 124a).

znajdowało się wielu z znanych przeciwników arcybiskupa. Wspólna im niechęć do prymasa i zawiść z powodu tylu przezeń uzyskanych korzyści dla rodziny swej i stronników popchnęła ich do aktu, który miał upokorzyć Łaskich, zniewalając króla do cofnięcia pomienionego nadania, pod pozorem obrony wrzekomo pokrzywdzonego wojewody poznańskiego. Cel ten usiłowano osiągnąć za pośrednictwem królowej Bony, przedstawiając jej sprawę Kościeleckiego w nader stronniczo skreślonym memoryale.

Niestety nie umiemy powiedzieć, kto był głównym twórcą tej myśli; to jednak pewna, że nader gorliwego poparcia udzielili jej podkanclerzy i jego siostrzeniec Krzycki, wówczas już będący biskupem przemyskim.

Memoryał ten dość zręcznie ułożono. Cel właściwy ukryto jak najstaranniej, natomiast szeroko rozwodzą się autorowie tego pisma o świętności i zasługach rodziny Kościeleckich i usiłują wykazać, jak wielkąby jej wyrządzono zniewagę, odejmując wojewodzie starostwo malborskie. Stałoby się to także z ujmą dla sprawy publicznej, gdyż gród ten, będący najwালniejszą obroną ziem pruskich „powierzano dotąd tylko mężom dojrzałym, poważnym i doświadczonym“. W słowach tych chciano wytknąć królowi nie stosowność mianowania Hieronima starostą mal-

borskim, jako człowieka młodego jeszcze i niedośwyttrawnego zdaniem jego nieprzyjaciół. Zresztą wyraźnej wzmianki o nim tu nie ma, w innem tylko miejscu czytamy o „usilnych zabiegach pewnych osób“ w celu uzyskania tegoż starostwa. Tak więc, nie wymieniając nawet nazwiska Łaskich, usiłowano wszelkie zachować pozory, że nie o nich tu chodziło i że wyłącznym celem tego aktu była obrona tak niesłusznie w swej czci zagrożonego senatora.

Memoryał kończy się najuroczystszą prośbą do królowej, aby rodzinę Kościeleckich ochroniła od grożącej jej „hańby“ i nie dozwoliła pozbawić wojewody urzędu, który z takim pożytkiem sprawuje dla Rzeczypospolitej.

Ciekawy ten dokument podpisało 17 senatorów, między którymi znajdujemy nazwiska pierwszych dostojników i potomków najznakomitszych rodzin. Na czele umieścił swój podpis Tomicki jako biskup krakowski, po nim prawie wszyscy biskupi z Prus i Korony; widocznie w stanie duchownym miał arcybiskup nader liczny zastęp przeciwników. Z senatorów świeckich podpisali ten akt obydwaj Szydłowieccy, kanclerz i podskarbi, Mikołaj Kościelecki, wojewoda kaliski, brat Stanisława, Jerzy Bażyński wojewoda malborski, Łukasz Górka, kasztelan poznański, marszałek koronny Piotr Kmita, Sta-

niśław ze Sprowy, kasztelan biecki i kilku innych <sup>1)</sup>).

Szereg tych nazwisk świadczy najwymowniej, że memoriał wyszedł z grona najpoważniejszych osób, mężów kierujących losami Rzeczypospolitej. Charakteryzuje to potęgę stronnictwa przeciwnego arcybiskupowi, a nadto zniewala nas do bliższego zastanowienia się nad treścią tego pisma. Może też rzeczywiście uknuli Łascy nikczemną intrygę, której skutkiem miało być tak okropne „zhańbienie“ jednego z pierwszych senatorów Królestwa?

Na zapytanie to stanowczo odpowiadamy w sposób przeczący, a czynimy to tem śmielej, że gdyby nawet prymas i jego synowiec zdolni byli do popełnienia czegoś podobnego, najmocniej przemawiają przeciw takiemu przypuszczeniu istniejące wówczas stosunki.

Na tronie polskim zasiadał Zygmunt I, jeden z najszlachetniejszych monarchów, których pamięć przechowały nam dzieje, mąż tak idealnej zacności charakteru, iż raczej skłonny był do zbytniego pobłażania, niż skory do surowości, a wcale już niezdolny do wyrządzenia krzywdy, do „zhańbienia“, jak się wyrażają autorowie memoriału, jednego z pierwszych swych dostojników, niczem

<sup>1)</sup> Ciekawy ten akt przechował nam Górski w Tomi-  
ćyanach (T. VIII. Nr. LI.)

nie zasługującego na tego rodzaju poniżenie. Wybitny ten rys w jego charakterze tem bardziej zasługuje tu na uwagę, że Zygmunt dalekim był wówczas od owej słabości, jaką wskutek • podeszłego wieku odznaczał się w ostatnich latach swego panowania. Wprawdzie minęły już czasy najświetniejsze, ów pierwszy okres jego rządów, w którym wielki ten monarcha dał tyle dowodów rzadkiej bystrości umysłu i niepospolitej energii, jednak w r. 1525 lub w latach następnych nie podobna mu przypisywać uległości, mogącej go doprowadzić do czynu tak niesprawiedliwego.

Osobisty stosunek króla do Kościeleckich jeszcze bardziej wyklucza wszelkie tego rodzaju przypuszczenia. Wiadomo bowiem, jak bliskie węzły łączyły Zygmunta z bratem wojewody Andrzejem, podskarbis i kasztelanem wojnickim, mężem Katarzyny Telniczanki. Kobieta ta niepospolitej piękności przez długi czas była przedmiotem stałej i najszczerzej miłości Zygmunta; z nią to przepędził on najszcześniejsze swe lata na zamku głogowskim, a związek ten zerwał tylko dla tego, aby wejść w śluby małżeńskie i pozostawić narodowi prawowitego potomka. Wówczas ożenił się z Telniczanką Andrzej Kościelecki. Zbyteczną byłoby dowodzić, jak dalece małżeństwo to musiało zbliżyć króla do podskarbiego, co oczywiście i dla dalszych członków

jego rodziny tylko korzystnie mogło usposobić Zygmunta.

Wśród takich stosunków czy podobna przypuścić, aby szlachetny ten monarcha mógł wojewodzie tak wielką wyrządzić krzywdę, zwłaszcza, że równocześnie dał mu dowód swej łaski królewskiej, mianując go jednym z pierwszych dostojników Rzeczypospolitej? Czy można posądzić o to Zygmunta, o którym zresztą sami obrońcy Kościeleckiego powiadają, że „dotąd“ nikogo niezasłużenie nie pozbawił urzędu i nie poniżył?

Przypuszczenie to upada zatem przy bliższem rozpatrzeniu się: arcybiskup, gdyby nawet posiadał jeszcze swe dawne wpływy u dworu, nie zdołałby nakłonić króla do czynu tak niesprawiedliwego. Tak więc memoriał przeciwników prymasa nie jest aktem obrony przeciw zniewadze zagrażającej Kościeleckiemu. Nie był on też wyrazem osobistej sympatii i szlachetnego oburzenia, jak go usiłowali przedstawić jego autorowie, lecz przeciwnie, pobudek, jakie nimi kierowały w skreśleniu tego pisma, należy szukać w zupełnie innem uczuciu. Jakiego zaś rodzaju były te pobudki, nie trudno odgadnąć, jeżeli pomijając nawet szczegóły drobniejsze, rozważymy w postępowaniu ich tylko jeden rys najbardziej charakterystyczny.

Wrzekomi obrońcy Kościeleckiego, chcąc go ochronić od grożącej mu krzywdy, udają się z swą prośbą do królowej. Fakt ten dziwnie uderza wobec panujących wówczas stosunków na dworze polskim, a przede wszystkim niechęci Bony do arcybiskupa. Autorowie memoryału nie uznali za rzecz stosowną przedstawić sprawę pokrzywdzonego ich zdaniem wojewody samemu królowi, lecz woleli starać się o protekcją królowej. Widocznie nie chodziło im tu o rzecz słuszną i sprawiedliwą, gdyż w takim wypadku najskuteczniejszej pomocy mogli się spodziewać od samego Zygmunta. Skoro więc nie do niego zwrócono się z tą prośbą, usiłując natomiast pozyskać poparcie Bony, już to samo rzuca na nich pewien cień niekorzystny. Nasuwające się tu podejrzenie zamienia się prawie w pewność, że właściwie jakaś intryga musiała być celem tych wrzekomych obrońców, jeżeli zważymy usposobienie Bony dla prymasa i pobudki, jakie ją zwykle skłaniały do udzielenia swej protekcji. Wiadomo przecież, że przewrotna ta Włoszka nżywała swych wpływów albo za sowitem wynagrodzeniem, albo też kierując się względami osobistej sympatii lub antypatii. W tym wypadku nie podobna było wątpić, za kim się oświadczy królowa, zwłaszcza wobec jej głębokiej nie-



chęci do Łaskich<sup>1)</sup>. Tem pewniej mogli się spodziewać jej pomocy autorowie memoriału i dla tego to nie do Zygmunta, lecz do niej zwrócili się z swą prośbą. Tej niechęci więc królowej do prymasa i tak potężnego już wówczas wpływu jej u króla chciano użyć w walce z arcybiskupem. Za pośrednictwem Bony zamierzali jego nieprzyjaciele nakłonić Zygmunta do cofnięcia pomienionego nadania i upokorzyć w ten sposób Łaskich. Oto właściwy cel memoriału. Nie poddyktowały go więc ani przyjaźń dla wojewody poznańskiego, ani też szlachetne oburzenie z powodu jego czci niesłusznie zagrożonej, gdyż nic mu pod tym względem nie groziło, jeno uczucie zawiści do prymasa i antagonizm względem jego rodziny.

Za takim tłómaczeniem tego aktu prze-

---

<sup>1)</sup> Nieprzychylne to usposobienie jej dla arcybiskupa było niewątpliwie dziełem Tomickiego i jego przyjaciół, którzy starając się jak najbardziej podkopać stanowisko Łaskiego nie omisszali zapewne oświecić królowej o projektowanem przezeń małżeństwie Zygmunta z księżniczką mazowiecką i opozycyi przeciw podobnemu związkowi z Boną. Udzielenie jej tych wiadomości nie chybiło zamierzonego celu: nienawiść królowej do prymasa była tak wielką, iż nie tając się z nią wcale, publicznie wyrażała się o nim w sposób, nader wymownie świadczący o jej dla niego usposobieniu. Ciekawe pod tym względem szczegóły znajdujemy w liście Tomickiego, pisanym w kilka miesięcy później (Acta Tomic. T. IX. Nr. CXIII).



mawia jeszcze jedna nader ważna okoliczność. Memoriał nie odniósł skutku zamierzonego <sup>1)</sup>. Mimo wpływu królowej i starań kilkunastu z senatorów, z których niektórzy pierwsze miejsce zajmowali w radzie królewskiej, nie zmienił Zygmunt swojego postanowienia, nie odebrał Łaskiemu starostwa malborskiego. Świadczy to najwymowniej, że nadając je Hieronimowi żadnej krzywdy nie wyrządził Kościeleckiemu, że przejście starostwa w nowe ręce miało nastąpić bez ujmy lub pokrzywdzenia dla wojewody. Tak więc owe obawy i skargi wrzekomych jego obrońców nie były niczem innem, jak czezą deklamacyą, mającą posłużyć do tem lepszej osłony właściwych pobudek, tj. zawiści i niechęci do Łaskich.

Historia memoriału wybornie charakteryzuje nieprzyjaciół prymasa, odsłaniając ich liczbę, znaczenie i wpływy potężne, a zarazem drogi i środki, jakich używali w walce z przeciwnikiem. Zaciekłość ich, posuwająca się aż do intryg tego rodzaju, nie pozostała bez wpływu na samego arcybiskupa: nie złamała ona jego energii, nie zniewoliła do odstąpienia od ambitnych planów, lecz odwrotnie, drażniąc jego dumę pobudzała do

---

<sup>1)</sup> Hieronim utracił starostwo malborskie dopiero w r. 1528. Wynika to z odpowiedzi, danej wówczas przez Zygmunta I. na legacyę Zapoły w tej sprawie (Acta Tomic. Kod, Sap. T. VII. k. 124a).

tem śmielszego działania, do użycia nawet takich środków, przed którymi zapewne byłby się cofnął sędziwy starzec, dążąc do swych celów spokojnie i bez roznamiętnienia. Uspodobienie to tłumaczy nam poniekąd jego późniejszą uległość dla wojewody sieradzkiego i udzielenie mu pomocy w jego planach awanturniczych i dla tego to nieco obszerniej przedstawiliśmy epizod niniejszy z historyi owej walki, jako najlepiej malujący jej charakter i znaczenie. Tylko w ten sposób wywołane rozdrażnienie mogło doprowadzić arcybiskupa do czynów tak sprzecznych z jego dostojstwem kościelnem, tylko w tym czynniku, częstokroć tak potężnym w sprawach ludzkich, możemy znaleźć klucz do rozwiązania zagadki psychologicznej, jaką niewątpliwie jest udział prymasa w usiłowaniach ambitnego i nie przebierającego w środkach Hieronima.

Plan upokorzenia arcybiskupa i jego rodziny, jakkolwiek dość zręcznie ułożony, nie powódł się wówczas, dzięki sprawiedliwości Zygmunta, nie dającej się zachwiać mimo wpływów Bony i kilku z najznakomitszych senatorów. Niebawem jednak sam Hieronim postępowaniem swem ułatwił przeciwnikom wykonanie tego zamiaru.

Umysł jego niespokojny, pełen ambicyi i gwałtownych pragnień, nie mógł wśród ówczes-

nych stosunków w Polsce znaleźć dla siebie dość szerokiego zakresu działania, dość sposobności do zaspokojenia swej niczem niepomahowanej żądzy władzy i rozgłosu. Dla człowieka tej miary jak Hieronim Łaski potrzeba było sytuacji, któraby mu dozwoliła w całej pełni rozwinąć niepospolite jego zdolności, nieustraszoną odwagę i szaloną prawie energię, bystrość umysłu i nieporównaną zręczność dyplomatyczną, — sytuacji, w której odważając się na wszystko, możnaby największe położyć zasługi, ale zarazem sięgnąć po najwyższą władzę i największą nagrodę<sup>1)</sup>. W Polsce stosunki ówczesne nie przedstawiały warunków, w których osobistość tego rodzaju mogłaby znaleźć dla siebie odpowiednie pole działania. Na to potrzeba było państwa z śmiałą polityką na zewnątrz, albo przynajmniej zostającego w wielkiem niebezpieczeństwie, zagrożonego wojną domową lub walką o życie i śmierć z zewnętrznym nieprzyjacielem—jednem słowem stosunków, wśród których jedna potężna osobistość może olbrzymie oddać usługi, uzyskać nowe wielkie zdobycze i okryć współobywateli niespożytym blaskiem sławy i świetności, lub wyprowadzić naród z trudnego położenia i ocalić

<sup>1)</sup> Dokładną charakterystykę Hieronima i uzasadnienie zdania powyższego podamy w osobnej monografii tego słynnego dyplomaty.

jaką wielką, świętą sprawę. Tylko w takich stosunkach mogły niepospolite zdolności Hieronima pełnym zajaśnieć blaskiem, tylko wśród tego rodzaju sytuacji mógł on szybko wznieść się po nad innych współzawodników. W Polsce nie można było wówczas łudzić się nadzieją, żeby podobna chwila wkrótce mogła nadejść. Zygmunt I. już od kilkunastu lat porzucił swą dawną śmiałą politykę: brak poparcia u własnych poddanych i konieczność ciągłej walki ze szlachtą o zaspokojenie najnaglejszych potrzeb skarbu przekonały go o trudności, a nawet niebezpieczeństwie wszelkich śmielszych dążeń na zewnątrz. Z powodu takiego usposobienia klasy panującej w narodzie oględny ten monarcha wołał raczej starać się o zachowanie dobrych stosunków z sąsiednimi państwami, a zwrócić całą swą uwagę na ekonomiczne podniesienie kraju, ulepszenie organizacyi miast i w ogóle sprawy wewnętrzne, niż bez nadziei pomyslnego skutku narażać Polskę na niebezpieczne kolizye i zawiąkania. Wobec tego rodzaju opinij, panujących na dworze polskim, wobec przeszkód, jakie usiłowaniam prymasa stawiało stronnictwo przeciwnie czy podobna się dziwić, że człowiek z takim charakterem jak Hieronim Łaski, gotów był choćby po za granicami Rzeczypospolitej poszukać dla siebie odpowiednich warunków działania,

choćby w usługach obcego monarchy dobijać się sławy i dostojęństw?

W sąsiednich Węgrzech, szczególnie po bitwie pod Mohaczem istniały właśnie wówczas stosunki, wśród których mogłyby mieć powodzenie ambitne plany Hieronima. Obok coraz bardziej wzrastającego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad szczęśliwym i kwitnącem do niedawna królestwem Arpadów z południa, ze strony olbrzymiej potęgi Solimana, groziła mu od zachodu niemniej niebezpieczna walka z potężnym domem Habsburskim. Po śmierci bowiem Ludwika II, który poległ w pamiętnym boju na polach mohackich, wystąpił Ferdynand arcyksiążę rakuski z swojemi prawami do tronu węgierskiego. Jakkolwiek pretensye jego uzasadnione były na dawnych traktatach i prawie sukcesyjnem, to jednak ogromna większość narodu, z niechęci do domu austriackiego, wybrała królem Jana Zapolę, a obok kandydata rakuskiego stanęła tylko nieliczna garstka magnatów. Sytuacja, stworzona w ten sposób przez wypadki zewnętrzne i pierwszorzędnej wagi sprawy domowe, wymagała niepospolitych przymiotów u kierowników państwa, jeżeli naród węgierski bez strat i z honorem miał wyjść z trudnego położenia. Zapolya nie dorósł niestety do zadania, jakie nań czekało po objęciu rządów: zamiast od razu stanowczo wystąpić

przeciw stronnictwu austriackiemu i z bronią w rękę ogólne wywalczyć sobie uznanie, tracił on pierwsze najważniejsze chwile na bezowocnych układach, usiłując drogą rokowań utrzymać się na tronie, a przez zawarcie korzystnych aliansów uzyskać przewagę nad przeciwnikiem. Nie w orężu pokładał swe nadzieje, lecz w zręczności swych agentów dyplomatycznych, w związkach z innemi państwami, które również zamierzały oprzeć się dalszemu wzrostowi potęgi Habsburskiej.

Wobec takiego prądu, panującego na dworze węgierskim, nader pożądanem musiało być dla Zapolyi pozyskać tak znakomitego dyplomate, jakim już wówczas był wojewoda sieradzki. Obznajomiony z stosunkami dworów europejskich i mimo młodego wieku słynny z swej zręczności dyplomatycznej, niepospolitej bystrości umysłu i energii, wykształcony i układny Hieronim dla każdego monarchy byłby nader cenną akwizycją; tem większego powodzenia mógł się spodziewać w Węgrzech, które wówczas wcale nie obfitowały w osobistości tego rodzaju.

Ambitny synowiec arcybiskupa niedługo też wahał się z powzięciem w tej sprawie swojego postanowienia. W połowie Grudnia r. 1526 wróciło z Węgier poselstwo polskie, wysłane na ostatni sejm elekcyjny. Relacye i opowiadania

posłów królewskich zapewne jeszcze bardziej utwierdziły go w tej myśli, że oddając swe usługi Zapolyi, w Węgrzech świetną znajdzie przyszłość i że tam najłatwiej spełnią się najpiękniejsze sny jego młodości i najgorętsze pragnienia wieku męskiego.

Pod pozorem pielgrzymki do Matki Boskiej loretańskiej wyjechał Łaski w połowie Kwietnia <sup>1)</sup> roku następnego do Węgier. Niewątpliwie z radością przyjęty przez króla Jana, już z końcem tegoż miesiąca <sup>2)</sup> w dalszą puścił się drogę, dla zebrania nowemu panu tak pożądanym przezeń sprzymierzeńców. Monachium, Paryż, Londyn i Kopenhaga, oto główne ognisko jego ówczesnej działalności poselskiej. Z końcem Września tegoż roku (1527) powrócił Hieronim z swej misji dyplomatycznej. Podczas jego nieobecności w Węgrzech zaszły tu jednak wypadki, które sprawie Zapolyi nader smutny nadały obrót. Po klęsce, poniesionej przezeń w bitwie tokajskiej, opuściło

---

<sup>1)</sup> 2. Kwietnia 1527 r. był jeszcze w Krakowie (Acta Tomic. T. VIII. Nr. CXLIV), w listach zaś pisanych 11go t. m. znajdujemy wzmianki o jego „pielgrzymce do Loreto“ jako o wypadku, który wkrótce ma nastąpić (tamże t. IX. str. CXVII—CXIX.)

<sup>2)</sup> List Zapolyi, uwierzytelniający Łaskiego przy dworze francuskim, datowany z 26. Kwietnia 1527 r. Charrière, *Negotiations de la France dans le Levant*. T. I. p. 158.

go bardzo wielu z dotychczasowych stronników, sprzymierzeńcy zaś z powodu odległości nie mogli mu skutecznej udzielić pomocy. Tak więc opuszczony przez swoich i nie czując się już nawet bezpiecznym w swem królestwie, bez nadziei poparcia ze strony innych państw chrześcijańskich, ujrzał się Zapolya w smutnej konieczności szukania związków z Solimanem, dla zapewnienia sobie choćby tureckich posiłków w walce z Ferdynandem. Misyi tej podjął się Łaski i z końcem r. 1527 wyjechał do Carogrodu, gdzie go jednak w spełnieniu tego zadania niemałe czekały trudności. W ówczesnej bowiem sytuacji było to rzeczą arcytrudną, uzyskać pomoc turecką, w sposób nie ubliżający godności narodu węgierskiego. Pogrom na polach mohackich i zdobycie przez Turków węgierskich twierdz pogranicznych prawie całe królestwo rzuciło pod stopy zwycięzcy. Sułtan i baszowie tureccy uważali Węgry jako kraj przez siebie zdobyty i tylko w zamian za uznanie zwierzchnictwa gotowi byli pospieszyć z pomocą.

W takich warunkach w połowie Grudnia stanął Łaski w Konstantynopolu, po przebyciu niezliczonych trudów i niebezpieczeństw, jakich doznawał w ciągu długiej podróży wśród ludności nawpół dzikiej i rozbójniczej. Odarty z wszelkiego mienia i przybywszy do Carogrodu bez



podarunków dla sułtana i baszów, nawet bez listu żelaznego, znalazł się Hieronim w nader trudnem położeniu. Turcy uważali go za gońca pospolitego, oddali pod ścisły nadzór i dopuścić nie chcieli do żadnego z wyższych dostojników. Dopiero po dłuższych zabiegach udało mu się uzyskać posłuchanie u wielkiego wezyra Ibrahima baszy. Żądał on przede wszystkim podarunków dla sułtana, uznania jego zwierzchnictwa i haraczu. Od wymagań tych nie odstępowali także inni baszowie, uważając je jako pierwszy warunek dalszych układów. Z niezrównaną zrzecznością, nie obrażając narodowej dumy tureckiej, wykazywał Łaski niestosowność tych żądań, a zarazem jednał sobie przychyłność dostojników sułtańskich ujmującem jakkolwiek pełnem godności postępowaniem. Wśród tych układów udało mu się obietnicą znacznej nagrody pozyskać ulubieńca wielkiego wezyra, Alojzego Grittięgo, a przy jego pomocy na korzyść Zapolyi zmienić usposobienie tak Ibrahima baszy jak samego Solimana. Turcy odstąpili od swych dotychczasowych wymagań, a niebawem (29go Lutego 1528 r.) zawarto traktat przymierza, w którym sułtan zobowiązał się wspierać „brata swego króla węgierskiego“ całą swą potęgą i przeciw wszelkim nieprzyjaciółom. Łaskiego obsypał Soliman po-

darunkami i na czele 10,000 doborowej jazdy wysłał na pomoc Zapolyi <sup>1)</sup>.

W układzie wówczas zawartym nie było najmniejszej wzmianki o jakiejś zawisłości Węgier od W. Porty: stosunek, jaki odtąd miał łączyć Zapolyę z sułtanem tureckim, miał być związkiem przyjaźni, opartym na przymierzu i wspólności interesów. Tak więc zwycięstwo dyplomatyczne Łaskiego było w całym tego słowa znaczeniu świetne i zupełne. Jeżeli zaś później stosunek ten przybrał dla Węgier cechę upokarzającą, nie było to winą Hieronima, lecz skutkiem braku zdolności politycznych u Zapolyi, a poniekąd trudności ówczesnej sytuacji, z której chcąc wyjść zwycięsko, należało być tak byстрыm politykiem, jak zręcznym dyplomata był wojewoda sieradzki.

W miesiąc później wyruszył Łaski do Węgier, na czele owych posiłków zbrojnych, wysłanych na pomoc Zapolyi przez sułtana. Zaum wkroczył w granice królestwa węgierskiego, posłał Ferdynandowi list z wypowiedzeniem wojny <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Legację tę opisał sam Hieronim w listach współczesnych z Konstantynopola (Arch. ces. wiedeńs. Hungarica 23—24 Jan. 1528 — Acta Tomic. Kod. Sap. t. VII. k. 160a), jako też w osobnym dyaryuszu p. n. Historia arcana legationis etc. (Bel, Adparatus ad historiam Hung. str. 159—189).

<sup>2)</sup> Ciekawy ten akt znajduje się w oryginale w Arch.

Śmiały ten czyn Hieronima wywołał niemałe oburzenie na dworze rakuskim. Ferdynand natychmiast uwiadomił o tem króla polskiego, usiłując przy tem wybadać jego usposobienie dla wojewody, a pośrednio także dla swojego przeciwnika Zapolyi <sup>1)</sup>).

Od początku tej walki z największym niepokojem śledził dom austriacki postępowanie w tej sprawie Zygmunta, gdyż dla obydwóch współzawodników miało ono tak wielką doniosłość, iż z pewnością szala zwycięstwa przechyliłaby się na tę stronę, której Polska udzieliłaby swojej pomocy. Obawy jednak pod tym względem dworu austriackiego zupełnie były płonne. Zygmunt bowiem postanowił ściśle zachować neutralność, poniekąd dla tego, że czuł się związanym traktatem przymierza z r. 1515 — głównie zaś z obawy, aby dyplomacya rakuska ponownie nie podburzyła Moskwy przeciw Polsce.

Wobec takiej polityki króla polskiego usposobienie jego dla Hieronima nie mogło być nader przychylnem za jego zabiegi, podejmowane w usłu-

---

ces. w Wiedniu (Hungarica, pod dniem 10 Kwietnia 1528 r.); kopia w Tomicyanach (Kod. Sap. t. VII k. 157). Podaje go także Katona, Hist. crit. Reg. Hung. T. XX pars I. pag. 336 — 338.

<sup>1)</sup> Kopia tego listu Ferdynanda w Tomicyanach (Kod. Sap. T. VII. k. 154).

gach Zapolyi. Niechęć Zygmunta była tem większą, że nie brakło także innych powodów, którymi wojewoda zasłużył sobie na niezadowolenie królewskie.

Podczas swojego pobytu w Konstantynopolu, jakkolwiek przez nikogo do tego nie upoważniony, ułożył on projekt rozejmu między Polską a Turcyą, który miano zawrzeć pod warunkiem, iż Rzeczpospolita pospieszy na pomoc sprzymierzonemu z sułtanem królowi węgierskiemu<sup>1)</sup>. Czyn ten dokonany zupełnie na własną rękę i kompromitujący Polskę wobec dworu austriackiego, całkiem słusznie oburzył Zygmunta.

Z usposobienia królewskiego wybornie umieli skorzystać przeciwnicy rodziny Łaskich. Niewątpliwie ich to było dziełem, że Zygmunt odebrał wówczas Hieronimowi starostwo malborskie, a nadto do tego stopnia był na niego oburzony, iż zamierzał go nawet przed sąd swój zawe-

---

<sup>1)</sup> O ułożeniu warunków tego rozejmu doniósł królowi sam Hieronim w liście z 4. Kwietnia 1528 r. (Aęta Tomic. Kod. Sap. t. VII. k. 160a—161b). W Tomicyanach przechowała się także korespondencya w tej sprawie, wyrażająca w sposób wcale niedwuznaczny niezadowolenie z tego powodu tak samego króla, jak wybitniejszych osobistości, niechętnych Łaskiemu (tamże k. 156a—162a).

zwać <sup>1)</sup>. Prymas <sup>2)</sup> i Zapolya <sup>3)</sup> wstawiali się za nim, starając się postępowanie jego w lepszym przedstawić świetle. Usiłowaniami tym, jakoteż wpływom partii antyaustriackiej na dworze polskim <sup>4)</sup> zawdzięczał prawdopodobnie wojewoda, że Zygmunt nie wykonał swojego zamiaru, ale starostwa malborskiego już mu nie zwrócił. Tak więc czego nie zdołały dokonać intrygi i zabiegi osób najbardziej wpływowych w Polsce, stało się wskutek nieogłędności i planów awanturniczych samego Hieronima.

Było to pierwsze upokorzenie, którego doznał wówczas arcybiskup dzięki ambitnym usiłowaniom swojego synowca. Tryumfodniesiony przez przeciwników nader boleśnie zranił jego dumę, ale doniosłość tej klęski niknie wobec strasznych

---

<sup>1)</sup> Tamże, k. 124a—125a, 218b, 219a, 223a, 236a—238a

<sup>2)</sup> Tamże, k. 228a—229b.

<sup>3)</sup> Zapolya kilkakrotnie starał się uniewinnić Łaskiego przed Zygmuntem, a mianowicie w listach z 1go Lipca i 6go Sierpnia 1528 r. (Arch. ces. wied. Hungarica 1528 Octobr. — Decembr. Nr. 221—2. Acta Tomic. Kod. Sap. t. VII. k. 239b—240a) i dwukrotnie przez posłów swoich (tamże k. 124a—125a, 251a).

<sup>4)</sup> Znaczenie tej partii było tem większe, że na czele jej stała Jadwiga, córka Zygmunta I i Barbary Zapolskiej i że sam król, osobiście nierównie więcej sprzyjał Zapolyi niż Ferdynandowi. Por. G. Szerémi, Emlékirata Magyarorszak Romlasarol (Monum Hungar. hist. T. I. p. 233).

następstw, jakie spowodowały dla prymasa dalsze działania wojewody.

Tymczasem król Jan, nie mogąc się oprzeć wojskom Ferdynanda, zmuszony był ustąpić z swojego królestwa i w sąsiedniej Polsce szukać schronienia. Gościnnie przyjęty na zamku tarnowskim przez ówczesnego właściciela tego grodu, a niebawem słynnego pogromcę Wołochów pod Obertynem, utrzymywał ztąd stosunki z swoimi stronnikami w Węgrzech i związki dyplomatyczne z innemi państwami, a zarazem do nowej gotował się walki. Z końcem Września 1528 r.<sup>1)</sup> przybył tu także wojewoda sieradzki. Zapolya hojnie wynadgrodził go za położone dotąd zasługi, nadając rozległe dobra i tytuł hrabi spińskiego<sup>2)</sup>.

Łaski jeszcze z Carogrodu donosił mu, że sam Soliman zamierza przeciw Ferdynandowi wystąpić do boju<sup>3)</sup>; już wówczas bowiem postanowiono w Konstantynopolu podjęcie owej wielkiej wyprawy, przed którą całe Niemcy zadrżały w roku następnym<sup>4)</sup>. Król Jan niebawem po-

<sup>1)</sup> 22. Września 1528 r. (Acta Tomic. Kod. Sap. t. VII. k. 250a.)

<sup>2)</sup> Wagner, *Analecta Scepus*. Pars I. pag. 38—39.

<sup>3)</sup> Arch. ces. wied. Hungarica 1528 pod dniem 23. Stycznia tegoż roku.

<sup>4)</sup> Hier. Łaski, *Hist-arcana legationis etc.* (Bel, *Adparatus ad hist. Hungar.* p. 185, 189.)

wrócił do Węgier i również zamierzał zebrać jak największą siłę zbrojną. Obok pułków węgierskich miały walczyć także zacieężne wojska niemieckie. W tym celu wysłano do północnych Niemiec z początkiem r. 1529 kilku agentów węgierskich, którymi wspólnie z Łaskim kierował znany awanturnik Mikołaj Minkwitz <sup>1)</sup>. Wojska przez nich zebrane, ciągnąc w małych oddziałach, „nie gromadą ani hufem“ — jak się wyraża późniejsza legacya Zapolyi <sup>2)</sup> — „ale rozlicznie i tędy i owędy“, miały pod dowództwem Hieronima przez Polskę udać się do Węgier. W Poznaniu miano im żołd wypłacać <sup>3)</sup>. Liczbę ich podaje sam wojewoda sieradzki na 15,000 zbrojnych, koszta przy tem poniesione na 54,000 dukatów <sup>4)</sup>. Wydatków tych nie mógł opędzić wycieńczony skarb węgierski, ani też sam Hieronim

---

<sup>1)</sup> Maciej Drzewicki w liście do Maur. Ferbera z 20. Maja 1528 r. (Rps. Arch. XX. Czartoryskich 249, str. 79). — Por. Quellen u. Erörterungen zur baierischen u. deutschen Geschichte t. IV. str. 65.

<sup>2)</sup> Legatio a Ser. Joanne, Rege Hungariae ad Sigismundum I. Regem Poloniae, data Jacobo Secignewski etc. (Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII. k. 13a).

<sup>3)</sup> Bucholtz, Gesch. der Regierung Ferdinand I. t. III. str. 243.

<sup>4)</sup> Acta Tomic. Kod. Sap. T. VII. k. 408a.

z swoich funduszków <sup>1)</sup>, jednak arcybiskup, który stale wspierał go w jego usiłowaniach i w tym wypadku nie odmówił i nie mógł mu odmówić swojej pomocy.

Dumny ten starzec od dzieciństwa wpajał w swoich synowców ambicję i pragnienie sławy i dostojęstw, a kiedy najstarszy z nich Hieronim z całym zapałem młodości rzucił się do osiągnięcia celu wytkniętego mu przez prymasa, arcybiskup nie usuwał się od udziału w wykonywaniu jego śmiałych zamysłów. Rady stryja i jego pomoc pieniężna ważną zapewne odegrały rolę w działaniach wojewody. Czy miał go nagle opuścić na tej drodze, pełnej chwały i niebezpieczeństw, właśnie w chwili, kiedy Hieronim najbardziej potrzebował jego pomocy?

---

<sup>1)</sup> Stosunki majątkowe Hieronima Łaskiego, mimo znacznej jego fortuny, wówczas w niezbyt korzystnem przedstawiały się świetle. W r. 1527, przed wyjazdem do Węgier (8. Kwietnia), pożyczył on od Andrzeja Tęczyńskiego wojewody sandomierskiego 3000 złp. oddając mu w zastaw Rytwiany i Staszów wraz z 50 wsi, położonych w powiatach sandomierskim i wiślickim (Metr. kor. ks. 40. fol. 740). Dobra te stanowiły zapewne większą część posagu jego małżonki Anny Kurozwęckiej. Ogromną tę sumę — jak na owe czasy — pochłonęły jego misye dyplomatyczne w latach 1527 i 1528, tak że już w Wrześniu r. 1529 musiał Hieronim zastawić za 750 złp. wieś Łucyanowice w ziemi krakowskiej (6 Września. — Lib. inscriptionum castr. Cracov. 38. p. 116).



Ambitny synowiec arcybiskupa w ostatnich czasach utracił wprawdzie starostwo malborskie, a ściągnąwszy na siebie gniew Zygmunta I. podkopał przez to stanowisko Łaskich w Polsce, jednak na drodze do sławy i wielkości niemało posunął się naprzód. Jego misye dyplomatyczne zjednały mu poważanie u najcelniejszych dworów europejskich, imię Hieronima głośnie było od Bosforu aż do wybrzeży Wielkiej Brytanii i niemała cała Europa interesowała się tym śmiałym awanturnikiem <sup>1)</sup>, który łącząc dzielność rycerską z nieporównaną zręcznością wytrawnego dyplomaty, zadziwiające usługi oddawał swojemu panu. W nadgodę za to został hrabią spiskiem i otrzymał rozległe dobra w północnych Węgrzech, ale ani świetne te korzyści, ani też sława już uzyskana nie zdołały uspokoić jego niczem niepomowanej żądzy coraz wyższych godności i dostojęństw. Stale zatem trwał on na tej drodze, na której prymas był mu dotąd mistrzem i przewo-

---

<sup>1)</sup> O prawdziwości zdania powyższego najlepiej przekonują korespondencya współczesna. Autorowie jej, bez różnicy narodowości, w dziele „nowin“, jakie podają w swych listach, obok wiadomości o pierwszorzędnym wypadkach europejskich, zamieszczają częstokroć także krótsze lub dłuższe ustępy o Hieronimie, jego podróżach dyplomatycznych, stosunkach osobistych i w ogóle ważniejszych zdarzeniach z jego życia, niekiedy powtarzając nawet niepewne wieści, o nim obiegające.

dnikiem. Nowe zasługi, położone okolo sprawy króla Jana, coraz świetniejszą miały mu torować przyszłość. Zebranie owych wojsk zaciężnych, w znacznej części kosztem i staraniem Hieronima, miało być dalszym szczeblem do przyszłej potęgi i znaczenia wojewody. Ale ważnej tej sprawy mógł on dokonać tylko przy pomocy arcybiskupa: czy miał go opuścić właśnie wówczas, tak bliskiego już owej wymarzonej wielkości, do której w własnej ojczyźnie nieprzeparte stawiała mu tamy zawiść przeciwników?... Przeszłość prymasa i stosunek jego do ukochanego synowca nie dozwoliły mu usunąć się od udziału w dalszych usiłowaniach Hieronima, jakkolwiek w tak wysokim stopniu kompromitujących go jako jednego z pierwszych w chrześcijaństwie dostojników kościoła.

Dla zebrania potrzebnych w tym celu sum pieniężnych zastawił arcybiskup część dóbr kościelnych swojej archidiecezyi. Niektóre z nich sprzedano nawet z jego polecenia, w innych gromadzono broń, kuto lance, przygotowywano żywność dla wojska i rozmaite przybory wojenne. W miastach wielkopolskich gorliwie pracowali najęci przez prymasa rzemieślnicy nad zaopatrzeniem wojska zaciężnego w wszelkie potrzeby. Na dworze arcybiskupa przyjmowano gońców króla Jana i ułatwiano komunikację między Za-

polą a Hieronimem <sup>1)</sup>). Wszystko najpomyślniej postępowało naprzód: arcybiskup wraz z synowcem już niemal pewni byli szczęśliwego ukończenia swojego dzieła, gdy w tem niespodziewane trudności zniweczyły wszelkie ich zabiegi z takim kosztem i trudem podejmowane.

W gorączkowem pragnieniu pozyskania sobie wdzięczności króla Jana, tak prymas jak

---

<sup>1)</sup> Głównem źródłem, z którego dowiadujemy się o tych działaniach prymasa, jest wydany w roku następnym dekret papieski, nakazujący wytoczenie arcybiskupowi z tego powodu procesu. O akcie tym pomówimy poniżej obszerniej. Najważniejsze z szczegółów w nim podanych potwierdza Filip Padniewski w dziełku: „De viris aetatis suae et gentis illustribus liber“ (Rps. Bibl. Ossol. 77 str. 50. Por. Paprocki, Herby rycerstwa pols. wyd. Turows. str. 587). Że zaś rzeczywiście Łaski pozostawiał i posprzedawał część dóbr, będących własnością arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, o tem świadczy także polecenie, wydane w r. 1531 przez papieża Klemensa VII do biskupów krakowskiego i kujawskiego, aby dobra w ten sposób utracone starali się napowrót dla kościoła odzyskać (Theiner, Monum. Pol. et Lith. T. II. Nr. DXXX).

Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, jak zachowywała się wówczas kapituła gnieźnieńska, która tak stanowczo umiała wystąpić, gdy prymas w r. 1519 podobnego chciał się dopuścić nadużycia (por. wyżej.) W aktach kapituły dziś już żadnego nie znajdujemy śladu jakiegokolwiek opozycji przeciw postępowaniu Łaskiego. Nie dowodzi to jednak jej ówczesnej bierności, gdyż pod r. 1529 i 1530 wydarto sporą ilość kart, które mogły zawierać dokumenta dotyczące tej sprawy. — Wiadomość tę zawdzięczamy uprzejmości Wgo Teodora Wierzbowskiego.

wojewoda nie obliczyli się należycie z ówczesną sytuacją w Polsce. Spodziewali się zapewne, że Zygmunt, sprzyjając Zapolyi bardziej niż Habsburgom, nie zechce zbyt ściśle przestrzegać swej neutralności, liczyli na wpływy partyi anty-austriackiej na dworze polskim i pomoc królowej Jadwigi, siostrzenicy króla węgierskiego. Ale wszystkie te nadzieje zawiodły niestety zupełnie.

Z końcem Kwietnia tegoż r. wyjechał Zygmunt na Litwę, a najwyższą władzę w Koronie objęli na czas jego nieobecności kanclerz Szydłowiecki i biskup Tomicki. Obydwaj znani nam są jako zawzięci nieprzyjaciele rodziny Łaskich, a nadto szczerze oddani domowi rakuskiemu; pierwszy za złoto, hojnie płynące dlań z cesarskiego skarbu, drugi zaś z niechęci do Zapolyi<sup>1)</sup> lub może z przekonania gorliwie popierał politykę dworu wiedeńskiego. Jeżeli już wybór ten fatalnym był dla arcybiskupa, niebawem inna okoliczność jeszcze bardziej powiększyła trudność jego położenia. Z początkiem Lipca tegoż roku (1529) przybył do Krakowa znany dyplomata austriacki Zygmunt Herberstein, który nader

---

<sup>1)</sup> O powodach tej niechęci zob. X. Liskego, *Studia z dziejów wieku XVI.* str. 24.

usilne czynił zabiegi aby Polskę zupełnie pozyskać dla polityki dworu austriackiego <sup>1)</sup>.

Wypadki te nader niepomyślnie wpłynęły na dalszy rozwój planów Hieronima. Podczas gdy poseł Ferdynanda prowadził owe rokowania w Krakowie, doszła tu wiadomość o wkroczeniu do Wielkopolski wojsk zacieężnych zebranych przez wojewodę. Na żądanie Herbersteina i niewątpliwie pod jego wpływem, ale zapewne także z głębokiej niechęci do Łaskich, wydali Szydłowiecki i Tomicki polecenie, aby wstrzymano dalszy pochód owych hufców zbrojnych i natychmiast wydalono je z kraju <sup>2)</sup>. „Tedy starostowie Królestwa polskiego“ — powiada pomieniona legacya Zapolyi—„i insi urzędnicy na wiele miejsc nie dopuścili im przejścia, a tak z nich niektórzy musieli się wrócić, a niektóre pojмали, a dlatego drugie rycerstwo słysząc to nazad się wrócili“.

W taki to sposób zabiegi posła austriackiego i niechęć stojących wówczas u steru przeciwników arcybiskupa nie dozwoliły mu dokonać owego dzieła, które jeszcze bardziej miało zjednać Hieronimowi wdzięczność króla Jana i dalszą utorować mu drogę do władzy i zaszczytów.

---

<sup>1)</sup> Herberstein, Selbstbiographie p. r. 1529 (Fontes Rer. Austr. Scriptores. T. I. str. 289), Fr. Adelung, S. v. Herberstein etc. str. 223.

<sup>2)</sup> Acta Tomic. Kod. Sap. T. VII. k. 461b—462a.

Wszelkie w tym celu poniesione trudy i koszta zupełnie były bezużyteczne. Ale nie na tem kończyła się doniosłość tej klęski. Za staraniem dworu wiedeńskiego niebawem doszła do Rzymu wiadomość o udziale arcybiskupa w ostatnich działaniach wojewody. Stronnicy i ajenci austriacy szczegółowo opowiadali o pomocy, udzielonej mu przez prymasa, nazywając go sprzymierzeńcem Zapoły i sułtana tureckiego!

Zarzut ten niestety aż nadto był usprawiedliwiony. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że Łascy wspierając króla Jana, związanego traktatem przymierza z Solimanem, pośrednio oddawali się w usługi owej potędze tureckiej, przed którą drżała wówczas cała wschodnia i środkowa Europa. Co więcej, nie podobna nawet przypuścić, żeby arcybiskup nie zdawał sobie sprawy z całego ogromu winy, jaką popełniał, udzielając swej pomocy Hieronimowi, aby nie miał oceniać należycie, jak dalece sprzeniewierzał się przez to swojemu stanowisku jednego z pierwszych w chrześcijaństwie książąt kościoła. Jakież były owe pobudki, silniejsze od głosu sumienia i obowiązków prymasa polskiego? Jakiegoż rodzaju względy i czynniki popchnęły go aż do sprzedaży dóbr kościelnych, dla popierania sprzymierzeńca sułtańskiego?

Powody, o których powyżej wspominaliśmy

nie zdołają nam jeszcze wytłómaczyć postępowania prymasa, w obec ogromnej doniosłości tych faktów i całej grozy ich następstw, prawie nieuniknionych. Chcąc zrozumieć zagadkę psychologiczną, jaką niewątpliwie jest ówczesne zachowanie się arcybiskupa, musimy rozważyć wszystkie działające tu czynniki i dokładnie ocenić ich znaczenie: tylko po takim wszechstronnem rozpatrzeniu się możemy zdać sobie sprawę z owego procesu psychologicznego, jaki wówczas odbywać się musiał w jego umyśle.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że jedną z najważniejszych przyczyn, mogących wytłómaczyć udział prymasa w awanturniczych planach Hieronima, były panujące wówczas idee wieku. Było to u schyłku trzeciego dziesiątka XVIgo stulecia: duch reformacyi i prądy nowoczesne, jak na wszystkich innych polach, tak i w zakresie działań politycznych objawiały się z całą potęgą, właściwą tylko nowym, świeżym kierunkom. Jeżeli w wiekach średnich niekiedy przynajmniej działały w sprawach politycznych względy na dobro całego chrześcijaństwa lub w ogóle pobudki szlachetniejsze, to wówczas musiały one zupełnie ustąpić przed interesem państwa, dynastyi lub ambitnych dążeń osobistych. Najpierwsi z ówczesnych monarchów europejskich trzymali się polityki, będącej tylko i wyłącznie

wyrazem ich interesu. „Arcychrześcijańscy“ królowie Francji łączyli się z tak groźną wówczas potęgą turecką przeciw domowi rakuskiemu, a dwór wiedeński nie wahał się podburzać schizmatycznych książąt moskiewskich przeciw katolickiej Polsce, będącej przedmurzem zachodniej cywilizacji. Związki w ten sposób zawierane musiały z czasem wytworzyć w umysłach przekonanie, że wobec celów politycznych nikną wszystkie obowiązki sumienia, wszelkie względy na dobro chrześcijaństwa, sprawy wyższe i szlachetniejsze. Czy nie działał arcybiskup pod wpływem tego rodzaju wyobrażeń, zwłaszcza zachęcony przykładem Francji, już wówczas mającym dla nas tyle znaczenia i uroku?

Jakkolwiek nie możemy odpowiedzieć na to pytanie przecząco, to jednak nie zdaje nam się, żeby wyobrażenia te mogły być w tym wypadku czynnikiem pierwszorzędym. Arcybiskup urodzony w roku 1456 i wychowany w Polsce, która wówczas jeszcze w całej czystości przechowywała ducha prawdziwie chrześcijańskiego, nie był co do swych zasad i opinii reprezentantem XVI wieku. Młodości swej nie przepędził wśród nowoczesnych pojęć religijnych, które wyziębiając wiarę formułkami dogmatycznymi, w miejscu miłości chrześcijańskiej fanatyczną szerzyły nienawiść do innowierców, lecz przeciwnie



wychowywał się pod wpływem dawnego ducha chrześcijaństwa, którego wyrazem była przede wszystkim etyka chrześcijańska. Taki kierunek umysłów ówczesnej starszej generacji w Polsce, objawiał się szczególnie w gorącym przejmowaniu się obowiązkiem obrony chrześcijaństwa przeciw coraz groźniejszej potędze niewiernych, jako też szczerem zainteresowaniem się losami całego świata chrześcijańskiego<sup>1)</sup>. Tak więc pokolenie, do którego prymas należał, dalekiem było od owej niczem niekrępowanej swobody w wyborze środków politycznych, jaką widzieliśmy np. w Hieronimie, wychowanym we Francyi, a będącym i pod tym względem nieodrodnym synem swojego wieku. Z tego to powodu nie sądzimy, żeby nowoczesne teorie, wykluczające prawa moralne i obowiązki sumienia z zakresu działań politycznych, miały być jedną z głównych przyczyn, jakie mogłyby wytłómaczyć postępowanie arcy-

---

<sup>1)</sup> O prawdziwości powyższego twierdzenia świadczy najlepiej historia tak często ponawianych wówczas układów o podjęcie wspólnej wyprawy krzyżowej przeciw Turkom i usiłowań, czynionych w tym celu przez Zygmunta I. Szczere popieranie tej sprawy ze strony dworu polskiego dziwnie odbija od usposobienia pod tym względem innych uczestników owych rokowań i robi wrażenie anachronizmu wśród moralnej atmosfery XVI wieku. I rzeczywiście, na Zachodzie i w środkowej Europie było to już anachronizmem, co jeszcze utrzymywało się w ówczesnej starszej generacji w Polsce.

biskupa. Tem mniej skłonni jesteśmy do tego rodzaju przypuszczeń, że całe jego życie poprzednie najwymowniej świadczy o głębokiej religijności i szczerem przywiązaniu do instytucyj kościoła <sup>1)</sup>). Bez wątpienia zupełnie bez wpływu nie pozostały one i na umysł prymasa, zwłaszcza mając tak zręcznego rzecznika w osobie ukochanego przezeń synowca, ale żadną miarą nie możemy im przyznać większego znaczenia, postawić w szeregu czynników pierwszorzędnych.

Jak już powyżej niejednokrotnie wspominaliśmy, główną pobudką we wszystkich niemal działaniach prymasa była jego ambicya i niczem niepomiarowana żądza wyniesienia swojego rodu. Od chwili, kiedy arcybiskup doszedł do kresu swych dążeń osobistych, zajmwszy w senacie pierwsze miejsce po królu, stale zmierzały wszelkie jego zabiegi do zapewnienia rodzinie swej stanowiska, na jakim wówczas widzimy Łaskich, dzięki niepospolitym zdolnościom i wysokiemu dostojenstwu prymasa. Odtąd cel ten do końca życia był dlań myślą przewodnią, a plany jego nawet w daleką sięgały przyszłość: dwaj starsi z jego synowców mieli dalej prowadzić dzieło

---

<sup>1)</sup> Ważnym przyczynkiem do poznania działalności arcybiskupa na tem polu jest praca Ks. Dra Łukowskiego p. t. „Liber beneficiorum Jana arcybiskupa Łaskiego“. (Rocznik Tow. przyjaciół nauk pozn. T. X)

rozpoczęte przez arcybiskupa. Staranne wychowanie obok protekcyi stryja miało im torować drogę do władzy i zaszczytów. Pod tym względem żadnych nie szczędził on ofiar i z podziwienia godną wytrwałością pracował przez długie lata, aby jak najwięcej przysporzyć im mienia i dochodów i wpływem swym jak najszybciej wyjednać nadanie wyższych godności.

Usiłowania te, częstokroć pomyślnym uwieńczone skutkiem, coraz większą niechęć wywoływały u przeciwników; zawiść i zawiedzione nadzieje coraz bardziej powiększały ich szeregi. Im więcej bowiem planów uzyskania jakiego urzędu lub wakującego beneficyum musiał prymas zniweczyć działaniem na korzyść swoich synowców, tem bardziej rozszerzało się koło jego nieprzyjaciół. Zastęp ich wzrósł w końcu do liczby bardzo poważnej, na czele zaś widzimy najznakomitszych dostojników Rzeczypospolitej i osobistości najbardziej wpływowe. Wówczas postanowiono wystąpić otwarcie i upokorzyć Łaskich: sprawa o starostwo malborskie miała być dostatecznym do tego pozorem.

Zabiegi ich nie odniosły wprawdzie skutku zamierzonego, przekonały jednak Hieronima, że w Polsce nie znajdują powodzenia jego ambitne plany. Intrygi nieprzyjaciół jego rodziny były więc jednym z tych powodów, które go rzuciły

na awanturniczą drogę szukania sławy i dostojęństw w usługach Zapolyi <sup>1)</sup>). Arcybiskup i wówczas nader żywy brał udział w wykonaniu śmiałych zamysłów swojego synowca, a oddawał się im tem namiętniej, że zaciekleść przeciwników w najwyższym stopniu podrażniła jego dumę, pobudzając do tem bardziej stanowczego działania. W takim usposobieniu wstępuje on na nowe tory, na których posuwając się coraz dalej, w końcu dochodzi do użycia środków, najzupełniej sprzecznych z swem dostojęstwem kościelnem. Tak więc ambicya i duma rodowa, a zarazem roznamiętnienie wywołane długoletnią walką z nieprzyjaciółmi — oto najważniejsze czynniki w ówczesnem postępowaniu prymasa.

Obok tych pobudek wewnętrznych, które głównie popchnęły arcybiskupa do czynów, tak niezgodnych z jego stanowiskiem w hierarchii duchownej, niewątpliwie nie pozostały w tym wypadku bez wpływu także ówczesne stosunki europejskie. Właśnie wówczas bowiem toczyła się walka pomiędzy t. zw. Ligą świętą a Karo-

---

<sup>1)</sup> Współczesny tym wypadkom Filip Padniewski powiada nawet w dziełku powyżej wymienionem, że przeszkody, jakie Hieronimowi stawiali przeciwnicy Łaskich na drodze do wyższych godności, były głównym powodem jego wyjazdu do Węgier i oddania swych usług Zapolyi (Rps. Bibl. Ossol. 77. str. 51. — Ustęp ten podaje także Paprocki w Herb. ryc. pols.)

lem V; sam papież wziął udział w tym związku nieprzyjaciół domu rakuskiego, którego celem było oswobodzenie Włoch z pod przewagi cesarza. Wprawdzie po zdobyciu Rzymu przez wojska hiszpańskie musiał się przed nim upokorzyć Klemens VII i przynajmniej pozorną zachowywać neutralność, jednak sympatye jego i nadal pozostały po stronie przeciwników domu austriackiego, a w Węgrzech jakkolwiek nieśmiało, popierała kurya rzymska Zapolę przeciw Ferdynandowi. Nawet w r. 1528, kiedy już po całej Europie rozeszła się wiadomość o przymierzu króla Jana z Solimanem, i wówczas jeszcze nie opuścił papież Zapolę i usiłował nakłonić Franciszka I do udzielenia mu pomocy <sup>1)</sup>.

Takie stanowisko zajmował Klemens VII do Kwietnia r. 1529. O tem wszystkiem musiał być arcybiskup dokładnie uwiadomiony za pośrednictwem Hieronima, który w ówczesnych działaniach dyplomatycznych tak ważną odgrywał rolę. Znajomość tych stosunków zapewne nie pozostała bez wpływu na postanowienia w tej sprawie prymasa. Przykład najwyższej głowy kościoła katolickiego czyż nie mógł do pewnego stopnia usprawiedliwiać go wobec własnego su-

---

<sup>1)</sup> Dnia 28. Października 1528 r. zawarto ostateczny traktat przymierza między Zapolą a Franciszkiem I. do czego papież nader usilnie nakłaniał króla francuskiego.

mienia? Czy nie dawał przynajmniej rękojmi, że kurya rzymska nie zechce zbyt surowo osądzać jego postępowania? Refleksye tego rodzaju obok powyżej wymienionych pobudek wewnętrznych, tak potężnych w umyśle arcybiskupa, zagłuszyły wszelkie inne względy na stanowisko jego w kościele katolickim, dobro chrześcijaństwa i t. p. i popchnęły go do czynów, które niebawem nader smutne miały sprowadzić dlań następstwa.

Arcybiskup, przywiązując pewne nadzieje do ówczesnej polityki Klemensa VII, zapominał niestety, że nie polegała ona na żadnych niewzruszonych zasadach, lecz była wynikiem chwilowych interesów. Ze zmianą tych interesów bardzo łatwo mógł papież wejść w przyjazne stosunki z domem rakuskim, a wówczas te same względy, które mu dotąd nakazywały popierać Zapolyę, mogły go zniewolić do zajęcia wręcz przeciwnego stanowiska. W takim wypadku za cenę pewnych ustępstw poświęconoby króla Jana i jego zwolenników, a prymasa nie minęłyby następstwa jego nadużyć i udziału w awanturniczych usiłowaniach synowca.

Zwrot tego rodzaju w polityce papieskiej przygotowywał się rzeczywiście dziwnem zrządzeniem losu właśnie wówczas, kiedy u granic Wielkopolski zbierały się owe wojska zaciężne pod dowództwem Hieronima. W tym samym

czasie, kiedy w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego na wielkie rozmiary czyniono przygotowania, aby uzupełnić uzbrojenie owych hufców niemieckich i ułatwić im przechód przez Polskę, zaszły w Florencyi wypadki, które skłoniły papieża do zgody i przymierza z cesarzem.

Klemens VII pochodził jak wiadomo z słynnego rodu Medyceuszów. Jakkolwiek bez tytułu książęcego, rodzina ta przez długi czas prawie samowładnie rządziła rzecząpospolitą florencką. Ale na dwa lata przed tem wypędzono z Florencyi Aleksandra Medyceusza. Z początku nie tracił papież nadziei, że uda mu się w drodze układów przywrócić go do władzy, jednak właśnie wówczas <sup>1)</sup> tak stanowczą przewagę zyskało w Florencyi skrajne stronnictwo republikańskie, iż wykonanie tego planu wśród ówczesnych warunków stało się zupełnie niemożliwem. Jedynie przy pomocy cesarskiej mogli Medyceusze odzyskać swe dawne stanowisko. Względy na potęgę własnego rodu zbyt ważną odgrywały rolę u Klemensa VII i dla też porzucił on swych dotychczasowych sprzymierzeńców i odtąd starał się o przyjaźń Habsburgów. Z końcem Czerwca tegoż roku (1529) stanął traktat przymierza między Karolem V a papieżem <sup>2)</sup>, a w cztery mie-

<sup>1)</sup> W Kwietniu r. 1529

<sup>2)</sup> W jednym z punktów tego układu zobowiązał się

siące później nastąpił ów pamiętny zjazd w Bononii, który obydwóch jakkolwiek zawziętych dotąd przeciwników połączył jeżeli nie węzłem przyjaźni, to w sprawach politycznych stokróć silniejszą wspólnością interesów. Skutki tego przymierza niebawem dały się uczuć nieprzyjaciółom domu rakuskiego; tak bowiem Karol V, jak Ferdynand postanowili wyzyskać przyjaźń papieską dla swych celów politycznych. Dnia 21. Grudnia tegoż roku wyklął Klemens VII Zapolę za jego związki z Solimanem, a niebawem miała dosięgnąć zemsta dworu wiedeńskiego także sędziwego prymasa polskiego.

Łascy należeli do osobistości najbardziej znienawidzonych na dworze Ferdynanda. Arcybiskup od dawna znany był w Wiedniu jako głowa stronnictwa antyaustriackiego w Polsce, Hieronim zaś w ostatnich czasach tyle usług oddał Zapolę i tak dalece umiał być szkodliwym domowi Habsburskiemu, iż usposobienie to względem wojewody aż nadto było usprawiedliwione. Jak wiadomo, i prymas nader żywy brał udział w usiłowaniach swojego synowca, a w r. 1529 czynił to prawie całkiem jawnie i w sposób,

---

Karol V oddać Florencyą w posiadanie Medyceuszów. Rzeczywiście zdobyły ją w roku następnym wojska cesarskie, poczem Alessandro Medici objął w niej rządy jako „książę Florencyi“.



w wysokim stopniu dla siebie kompromitujący. Właśnie wówczas bawił w Polsce Herberstein i musiał dokładne o tem zebrać wiadomości, tem bardziej, że pomiędzy nieprzyjaciółmi Łaskich nie brakło zapewne osobistości tego rodzaju, które mu szczegółowych pod tym względem dostarczyły informacji<sup>1)</sup>. Z wiadomości tych postanowiono skorzystać na dworze wiedeńskim, a nie mogąc osiągnąć samego Hieronima, chciano ukarać przynajmniej głównego jego pomocnika i doradcę. W tym celu użyto nawet pośrednictwa samego cesarza: z jego to polecenia nakłonił papieża do wytoczenia arcybiskupowi procesu kardynał Mercurio Gattinaria, kanclerz Karola V, jak o tem w listach współczesnych donosi dokładnie w tych sprawach poinformowany Dantyszek, ówczesny poseł polski na dworze cesarskim<sup>2)</sup>. Klemens VII nie zdołał się oprzeć żą-

---

<sup>1)</sup> Tylko w ten sposób możemy sobie wytłómaczyć dokładną znajomość tych wypadków na dworze papieskim, o czem najlepiej świadczy akt oskarżenia, wydany przeciw arcybiskupowi. Obok nienawiści do Łaskich kierowała nimi zapewne także chęć przypodobania się dworowi wiedeńskiemu, którego świetność i potęga wówczas tak magiczny posiadały urok.

<sup>2)</sup> Że wytoczenie owego procesu arcybiskupowi było dziełem dworu wiedeńskiego, o tem świadczą następujące listy współczesne: 1) Dantyszka do brata swego Bernarda, z Bononii z 17. Marca 1530 r. Oryginał znajduje się w Arch. XX.

daniu potężnego sprzymierzeńca, a niebawem wyszedł rozkaz z kuryi rzymskiej złożenia sądu w tej sprawie. Polecenie to odebrał biskup sabiński, kardynał Piotr Accolti, w wydanym w tym celu dekrete papieskim, zawierającym zarazem akt oskarżenia przeciw arcybiskupowi.

Ciekawy ten dokument, napisany widocznie pod wpływem dworu wiedeńskiego, nader wymownie charakteryzuje ówczesną uległość papieża dla Karola V, jakoteż całą okropność sytuacji, w jaką wprowadziły sędziwego prymasa awanturnicze plany jego synowca. Wszystko, w czemkolwiek zawinił Hieronim przeciw kościołowi katolickiemu, lub choćby tylko przeciw dynastyi Habsburskiej, poczytano prymasowi za zbrodnię,

---

Czartoryskich, kopia w Tomicyanach (Kod. Sap. T. VII k. 120a—122b). W polskiem streszczeniu podał list ten także Ambr. Grabowski w „Starożytnościach hist. pols. (t. II. str. 68) wypuścił jednak ustęp dla nas najważniejszy, a mianowicie: „Gattinaria, qui istud monitorium (pozew w tej sprawie przeciw Łaskiemu) ex parte Caesaris procuravit“ 2) W ten sam sposób przedstawia tę rzecz także biskup Tomicki w liście do prymasa z 30. Lipca 1530 r. zapewne na podstawie podobnej relacyi Dantyszka (Acta Tomic. Kod. Sap. t. VIII. k. 98a). — Wreszcie za prawdziwością powyższego twierdzenia oprócz zgodności, w jakiej fakt ten zostaje z ówczesnymi wypadkami europejskimi, przemawia także postępowanie w tej sprawie dworu polskiego, w stosunkach dyplomatycznych z domem rakuskim, o czem bliższą wiadomość podamy poniżej.

dokonaną przezeń wobec religii i chrześcijaństwa. W zarzutach swych posuwa się Klemens VII nawet tak daleko, iż za pomoc udzieloną Zapolyi, którego do niedawna przecież sam tak gorąco popierał, nie waha się nazywać Łaskiego zdrajcą kościoła, sprzymierzeńcem heretyków i sułtana tureckiego, a nawet arcydyabłem i Judaszem!

Ale cokolwiekbyśmy o tem powiedzieli, stokroć bardziej przejmująco zgrozą sam akt pomieniony, który tylko w wiernym przekładzie może dać pewne pojęcie o upokorzeniu, jakiego doznał wówczas sędziwy arcybiskup. Dla tego też podajemy poniżej ważniejsze jego ustępy, tłómaczone prawie dosłownie, inne zaś dla związku streszczając pokrótce.

„W świętym kościele katolickim”—czytamy w pomienionem piśmie papieskiem— „są niestety zdrajcy, którzy udzielają swej pomocy nieprzyjaciółom wiary chrześcijańskiej, jakoteż innych pobudzają do czynów tak haniebnych, wspierając ich dochodami kościoła w ich przewrotnych zamysłach. Ale ci prześcignęli ich w niczemności, którzy na wzór Judasza Iskaryoty, podczas gdy kościół zostaje w ucisku, z jego nieprzyjaciółmi w straszliwe wchodzą przymierze i pośredniczą w połączeniu heretyków i schizmatyków z wrogami wiary najświętszej <sup>1)</sup>), w celu wydania im

<sup>1)</sup> Słowa te odnoszą się do usiłowań Hieronima Ła-

na pastwę kościoła katolickiego i zniszczenia winnicy Pańskiej, dostarczając im żołnierzy, broni i sprzętu wojennego na zdobywie owczarni Chrystusowej. Tego wszystkiego dopuścił się ów syn ciemności, a brat zdrajcy Judasza, Jan Łaski, z imienia arcybiskup, ale z czynów arcydyabeł gnieźnieński w Królestwie polskim, wyrzekłszy się wiary, uczciwości i bojaźni Bożej, jakby jaka żmija, łaknąca krwi chrześcijańskiej. Kiedy bowiem Królestwo węgierskie najechał sułtan turecki, ów straszny wróg wiary przenaświętszej, z wielkiem dla całego chrześcijaństwa niebezpieczeństwem, Łaski zebrawszy znaczne sumy pieniężne z swych dóbr kościelnych, których część zostawił, a inne nawet posprzedawał, zgromadził dość liczne wojska i pod dowództwem synowca swego Hieronima wysłał je na pomoc Zapolyi, oczekującemu tylko armii tureckiej, aby z nią wspólnie wyruszyć do boju przeciw Najjaśniejszemu Królowi czeskiemu i węgierskiemu Ferdynandowi, najgorliwszemu obrońcy wiary Chrystusowej. Pomieniony synowiec arcybiskupa Hieronim, wiekiem wprawdzie młodzieniec, ale przewrotnego umysłu, zdolny do popełniania zbrodni wszelkiego rodzaju i na wzór owego Herostrata, który spalił

---

skiego, który z polecenia Zapolyi starał się pozyskać protektanckich książąt niemieckich, w celu zawercia z nimi przymierza przeciw domowi rakuskiemu.

słynną świątynię Dyany efeskiej, pełen żądzę rozgłosu choćby kosztem zguby całego chrześcijaństwa — sprawując rozliczne poselstwa do wielu książąt chrześcijańskich, poznał ich tajemnice i zgubne rozterki i umiał je wyzyskać na korzyść Zapolyi, a następnie z jego polecenia zawarł przymierze pomiędzy sułtanem a Wojewodą siedmiogrodzkim <sup>1)</sup> i wszelkich dołożył starań, aby Ferdynand nie uzyskał od Turków rozejmu. Wszystko to stało się w ten sposób, iż całkiem słuszenie można powiedzieć, że pomieniony Jan Łaski za pośrednictwem synowca swojego Hieronima był sprawcą owego przymierza Wojewody z Turkami i wtargnięcia ich do Austrii, jakoteż wszystkich klęsk ztąd wynikających. Co więcej, gdy Najj. Król polski edyktem publicznym zabronił swoim poddanym udzielania jakiegokolwiek pomocy Zapolyi, arcybiskup jakby drugi Kore, lekceważący rozkazy Mojżesza, nakłonił wielu ze szlachty Królestwa polskiego do przyjęcia służby u Wojewody i udziału w walce niewiernych przeciw chrześcijaństwu. Ale nie dość na tem: nie nasycony widokiem strasznego pożaru, jaki rozniecił, jakby bazyliszek wszystko zatruwający, utwo-

---

<sup>1)</sup> Wojewodą siedmiogrodzkim lub tylko hrabią spiskim nazywali króla Jana jego przeciwnicy, nie uznając prawności jego wyboru.

rzył związek z kilku książąt heretyckich <sup>1)</sup> i połączył ich węzłem przymierza z Turkami i Wojewodą, aby zagrożona Rzeczpospolita chrześcijańska i z tej strony nie doznała pomocy. Za pośrednictwem tych sprzymierzeńców Zapolyi zebrał wielu Lutrów, żywił ich i przyodziewał w dobrach swej archidiecezyi, a następnie wysłał na pomoc nieprzyjaciółom wiary przenajświętszej. Wreszcie gdy Turcy roznosząc śmierć i pożogę w krajach chrześcijańskich, wtargnęli do Austrii i oblęgli Wiedeń, a wśród tej walki zabrakło im lanc i innych przyborów wojennych, pomieniony zdrajca Jan Łaski, udający cnotę pod płaszczem arcybiskupim, lub raczej ukrywający to, co zbyt długo ukryć się nie dało, przygotował w miastach swej archidiecezyi wszelki potrzebny Turkom sprzęt wojenny i posłał go niewiernym <sup>2)</sup>, przez co całą Rzeczpospolitą chrześcijańską na tak wielkie naraził niebezpieczeństwo, iż kościół katolicki stokroć większą poniósłby klęskę, gdyby

---

<sup>1)</sup> t. j. książąt niemieckich, którzy przyjęli wyznanie Lutra.

<sup>2)</sup> W potwarzy tej dochodzi złośliwość nieprzyjaciół prymasa do punktu kulminacyjnego. Nie podobna bowiem przypuścić, żeby broń i przybory wojenne, które przygotowywano w dobrach arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, miały być przeznaczone dla armii tureckiej, zbyt oddalonej od Wielkopolski; zwykle bardzo dobrze zaopatrzonej w wszelkie potrzeby wojenne.

Bóg najwyższy nie dopomógł wojskom Króla Ferdynanda do odparcia oblężających jego stolicę tłumów nieprzyjacielskich. Któż na widok tak okropnej zbrodni zdoła się od łez powstrzymać, tem bardziej, że nie minęło jeszcze straszne niebezpieczeństwo, albowiem wróg wiary przenajświętszej, na nowo zebrawszy swe siły, zagraża nam wykonaniem swoich zamysłów? Sprawcą zaś owej rzezi, pożogi, znieważenia świątyń Pańskich, niedoli jeńców uprowadzonych w niewolę i zaparcia się przez nich wiary Chrystusowej jest ów potępieniec Jan Łaski, niepomny swej przysięgi złożonej Stolicy apostolskiej, który powinien zginać, żeby już więcej nie popełniał tak haniebných czynów. Aby więc te straszliwe zbrodnie w należyty sposób zostały pomszczone i kara tego zdrajcy dla innych była pouczającym przykładem, uprasza Prokurator skarbu papieskiego, Wasza Świętobliwość raczy polecić komuś z Najprzewielebniejszych OO. Kardynałów św. kościoła rzymskiego, żeby wezwał przed swój sąd pomienionego Jana arcybiskupa, który ma się stawić w czasie przez Waszą Świętobliwość oznaczonym, osobiście a nie przez zastępcę, bez żadnej apelacyi i pod zagrożeniem wielkiej klątwy jakoteż innych kar kościelnych, utratą pomienionego arcybiskupstwa i wszystkich beneficjów duchownych, będących w jego posiadaniu,

wreszcie wiecznem potępieniem i karą pieniężną w kwocie 25.000 czerw. zł. w celu wytlómaczenia się z zarzucanych mu przestępstw, zbrodni i w ogóle wszelkich czynów karygodnych. W razie przeciwnym, gdyby pomieniony Jan Łaski nie stawiał się przed sądem w terminie oznaczonym, należy mu udowodnić, że zasłużył na kary powyższe, tak doczesne jak wieczne, wydać odpowiednie postanowienia w sprawie opróżnionych po nim beneficjów i do wykonania ich wezwać władzę świecką“.

Na mocy tego polecenia papieskiego wydał biskup sabiński edykt publiczny <sup>1)</sup>, wzywający arcybiskupa, aby w przeciągu 80 dni po „prawem przepisaniem odczytaniu“ niniejszego pozwu (monitorium), pod zagrożeniem kar pomienionych stawiał się na tajnem konsystoryum papieskiem, w Rzymie, Bononii lub w ogóle miejscu, gdzieby właśnie wówczas przebywał Klemens VII wraz z kuryą rzymską. Akt ten, zawierający na czele podany powyżej dekret papieski przybito <sup>2)</sup> na drzwiach katedry św. Piotra i kościoła kolegiaty św. Petroniusza w Bononii, a miano go także umieścić na drzwiach kościołów katedralnych w Poznaniu i Płocku <sup>3)</sup>. W tym celu odesłał go

<sup>1)</sup> 6. Lutego 1530 r.

<sup>2)</sup> 28. Lutego t. r.

<sup>3)</sup> Kopia tego *monitorium* znajduje się w Tomicyanach



Kardynał Protektor Polski Zygmuntowi I<sup>1)</sup>, a równocześnie (w Kwietniu r. 1530) otrzymał wymienione *monitorium* także sam arcybiskup.

Co się wówczas działo w umyśle dumnego i do niedawna tak potężnego jeszcze magnata, żadne pióro ludzkie opisać tego nie zdoła. Z wysokiego stanowiska prymasa polskiego nagle po-

---

pod mylnym napisem: „Excommunicatio Papae Clementis VII contra Joannem Łaski, Archiepiscopum Gnesnensem“ Kod. Sap. T. VIII k. 47a—53a.), inny odpis w rpsie Bibl. Ossolińs. 245. str. 363—375.

Mylny nagłówek, umieszczony nad tym aktem w kodeksie Sap. Tomicyanów jest zapewne źródłem fałszywej wiadomości o wyklećiu prymasa przez Klemensa VII, którą podali F. M. Sobieszczański w artykule o Łaskim, umieszczonym w Encyklopedyi warszawskiej i J. Bartoszewicz w objaśnieniach do „Wizerunków arcybiskupów gnieźnieńskich“ (Warszawa, 1858). Błąd ten powtarza się również w tak cennej zresztą pracy Prof. Zeissberga, na którą powyżej powoływaaliśmy się niejednokrotnie (str. 78).

Damalewicz i Rzepnicki wcale nie wspominają o tym epizodzie, niewątpliwie najciekawszym w życiu arcybiskupa. Jedyny Bużeński podaje pod tym względem pewne wiadomości, ale wypadki te niedokładnie i w fałszywym przedstawia świetle (ustęp ten z jego dzieła w streszczeniu znajduje się w Mizlera „Acta Litteraria“ z r. 1755 str. 96—98; w przekładzie polskim Malinowskiego t. II str. 198—200).

<sup>1)</sup> List w tej sprawie Kardynała Protektora Polski, datowany z Bononii z 15. Marca 1530 r. wysłano do Polski równocześnie z *monitorium* (Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII k. 38a).

stawił go ów dekret papieski nad przepaścią, w której najstraszniejsze groziło mu upokorzenie. Wszystkie niemal owoce długoletnich prac i usiłowań w jednej chwili w nieubłagany sposób miał zniszczyć ów sąd, złożony na żądanie dworu wiedeńskiego. Obok poniżenia bez miary i granic jakąż zgrozą musiały go przejmować owe zarzuty wypowiedziane przez samego papieża! Dla zrozumienia zaś tej sytuacji, nad wszelki wyraz straszniejszej, dodać tu jeszcze musimy, że arcybiskup należał do pokolenia, które szczerą, głęboką odznaczało się wiarą i że wówczas w nader podeszłym był wieku, niemal człowiekiem nad grobem stojącym<sup>1)</sup>: z życiem wiązała go już tylko jedna namiętność, ambicya rodowa, a wśród starości i utrapień rozlicznych główną zapewne była mu pociechą nadzieja zbawienia wiecznego. Jedno i drugie niweczył prawie ów dekret papieski! Okrywał go hańbą i poniżeniem wraz z całą jego rodziną i wydzierał mu zarazem skarb najdroższy dla umysłów wierzących. Nie podobna sobie wyobrazić położenia bardziej rozpaczliwego. To, co mu było najdroższem na ziemi, wyniesienie własnego rodu, dla którego wszystko poświęcał w drugiej połowie swojego życia, miała podkopać nieubłagana ręka mściwych przeciwników, a równocześnie odbierał mu ów straszny

<sup>1)</sup> Prymas, urodzony w r. 1456, miał wówczas lat 75.

wyrok także ostatnią pociechę, nadzieję życia przyszłego...

Wrażenie tego ciosu było tak okropne i przygnębiające, iż arcybiskup w pierwszej chwili nie przedsięwziął żadnych środków obrony przeciw zarzutom pomienionego dekretu i powołaniu go przed sąd papieski. Dopiero z początkiem Czerwca tegoż roku udał się do Krakowa, ażeby tu wspólnie z swoimi przyjaciółmi obmyśleć sposób uniewinnienia się przed Stolicą apostolską <sup>1)</sup>. Na szczęście prymasa ta sama chwiejna polityka dworu polskiego, która mu nie dozwoliła skutecznej udzielić pomocy Zapolyi, ochroniła go także od ostatecznego poniżenia i zupełnego tryumfu jego przeciwników.

Kardynał Protektor Polski, posyłając Zygmuntowi owo *monitorium* papieskie, jego woli pozostawił ogłoszenie go jako edyktu publicznego <sup>2)</sup>, a w ten sposób od decyzji królewskiej zawisłem uczynił dalsze prowadzenie procesu. Ale właśnie takie traktowanie tej sprawy przez Stolicę apostolską było dla dworu polskiego nader przykre i niewygodne. Jak bowiem wiadomo, nie chciano tu zerwać stosunków przyjaznych ani z Zapolyą, ani też z domem rakuskim, do czego wykonanie dekretu lub stanowcza pod tym wzglę-

<sup>1)</sup> Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII. k. 54a.

<sup>2)</sup> Tamże, k. 38a.

dem odmowa z łatwością mogłyby doprowadzić. Z Zapolyą łączyły Zygmunta węzły bliskiego pokrewieństwa; prócz tego przeciw ogłoszeniu edyktu przemawiały względy dla sędziego arcybiskupa, a nadto obawa, aby zwolennicy króla Jana z zemsty nie podburzyli Turków przeciw Polsce<sup>1)</sup>. Natomiast udzielenie prymasowi opieki mogło w najwyższym stopniu oburzyć Ferdynanda i podkopać przyjaźń z domem Habsburskim<sup>2)</sup>, którą Zygmunt tak starannie pielęgnował od kongresu z r. 1515. Postanowiono zatem i w tej sprawie ściśle zachować neutralność. Zygmunt odesłał do Rzymu przysłane mu *monitorium*, usuwając się od wszelkiego pod tym względem udziału. Zarazem jednak oświadczył, że wykonaniu dekretu przez nuncjusza papieskiego żadnych przeszkód stawiać nie będzie<sup>3)</sup>. W ten sposób, zajmując stanowisko zupełnie neutralne, usiłowano uniknąć wszelkich kolizyj z którąkolwiek ze stron walczących o koronę węgierską.

Takie zachowanie się dworu polskiego nie uwolniło wprawdzie prymasa od grożącego mu

---

<sup>1)</sup> Tamże, k. 85b, 87b—88a.

<sup>2)</sup> Jak dalece zależało Zygmuntowi na dobrym porozumieniu z domem rakuskim, świadczy najlepiej polecenie, wydane wówczas Dantyszkowi, aby wytłómaczył przed Karolem V postępowanie dworu polskiego w tej sprawie (tamże, k. 86b).

<sup>3)</sup> Tamże, k. 85a, 128b.

niebezpieczeństwa, musiało atoli sprowadzić pewną zwłokę w dalszych działaniach kuryi rzymskiej, nader pożądaną dla arcybiskupa. Uzyskał on przez to dość czasu, aby obmyśleć sposób obrony i poczynić potrzebne w tym celu przygotowania. Usilnym zabiegiem Łaskiego i jego przyjaciół udało się tak korzystnie usposobić dlań Zygmunta, iż postanowił on wysłać osobnego posła do Rzymu, który miał wytłómaczyć prymasa z uczynionych mu zarzutów i w imieniu króla polskiego wyjednać dlań przebaczenie papieskie <sup>1)</sup>. Misję tę otrzymał Jan Zbąski, kanonik poznański i sekretarz królewski <sup>2)</sup>; z nim wspólnie miał działać jeden z zaufanych domowników arcybiskupa, niejaki Rudnicki <sup>3)</sup>, zapewne Jan, archidyakon uniejowski <sup>4)</sup>, który jako pełnomocnik polski <sup>5)</sup> przez czas dłuższy bawiąc w Rzymie dokładnie musiał się zapoznać z tamtejszymi stosunkami. Poselstwo to z początkiem Sierpnia tegoż roku (1530 <sup>6)</sup>) miało wyruszyć do Stolicy apostolskiej, gdy wtem nadeszła wiadomość o śmierci kardynała Gatti-

---

<sup>1)</sup> Tamże, k. 94a. 127a.

<sup>2)</sup> Acta Tomic. T. IX. Nr. 315. — Theiner, Monum. Pol. et Lith. T. II. Nr. DII.

<sup>3)</sup> Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII. k. 128b.

<sup>4)</sup> Acta Aomic. T. IX. Nr. 233.

<sup>5)</sup> Theiner, Monum. Pol. et Lith. T. II. Nr. CCCCLXIII.

<sup>6)</sup> Acta Tomic. Kod. Sap. T. VIII. k. 94a.

narii<sup>1)</sup>, głównego sprawcy wytoczenia prymasowi owego procesu.

Wypadek ten wywołał nową zmianę pod tym względem w usposobieniu królewskim. Zygmunt jakkolwiek gotów był ująć się za arcybiskupem, jednak wołałby i nadal zachować swą neutralność, z obawy narażenia się domowi rakuskiemu<sup>2)</sup> i dla tego też postanowił wstrzymać się z wysłaniem swojego posła, spodziewając się, że ze śmiercią Gattinarii rzecz ta w zupełne pójdzie zapomnienie. Tymczasem zażądano bliższych informacji w tej sprawie od bawiącego wówczas we Włoszech Dantyszka i do nadejścia jego odpowiedzi odroczone powzięcie ostatecznego postanowienia<sup>3)</sup>.

Po pewnem wahaniu się zgodził się prymas na tę zwłokę<sup>4)</sup>: nieszczęśliwy starzec z największym niepokojem przez czas dłuższy musiał wycekiwać wiadomości z Rzymu, mających na nowo przygotować go walki i męczarnie, lub tak pożądaną przynieść nadzieję spokoju i przebaczenia. W końcu po długich dniach niepewności

---

<sup>1)</sup> Kardynał Mercurio Gattinaria umarł 5go Czerwca 1530 r. Do Polski doszła wiadomość o tem z końcem Lipca t. r. (tamże, k. 98a).

<sup>2)</sup> Tamże, k. 127a.

<sup>3)</sup> Tamże, k. 128b.

<sup>4)</sup> Tamże, k. 130a.

i oczekiwania musiała pomyślna nadejść odpowiedź, gdyż sprawa ta, do tej chwili tak głośna i powszechną zwracająca uwagę, odtąd przycicha zupełnie.

Tak więc uniknął arcybiskup ostatecznego upokorzenia, ale to, co przeżył w latach ostatnich, złamało go i postawiło nad grobem. Z jakimże uczuciem spoglądał wówczas na całe swe życie, a szczególnie usiłowania, podejmowane wspólnie z Hieronimem?...

Na zapytanie to możemy odpowiedzieć tylko domysłem, opartym na ostatnim testamencie prymasa <sup>1)</sup> Nie znajdujemy tu nawet kilku słów, poświęconych wojewodzie, żadnego upominka dla ukochanego do niedawna synowca, jakkolwiek umierający arcybiskup nie przepomniął prawie o żadnym z swych sług i domowników! Jeżeli wolno ztąd wysnuć jaki wniosek o ówczesnem jego usposobieniu, to zdawałoby się, że głęboki musiał czuć żal do Hieronima, który był właściwym sprawcą straszliwego upokorzenia prymasa. I zaiste wielką musiała być boleść i gorycz konającego starca, jeżeli nawet na łożu śmiertelnem nie znalazł dlań kilka słów przebaczenia i błogosławieństwa, nie pozostawił mu żadnego dowodu pamięci i pojedłania.

---

<sup>1)</sup> Spisanym na cztery dni przed śmiercią, 15. Maja 1531 r. (Zeissberg, tamże k. 42a—50b).

Podczas gdy arcybiskup upadał pod ciężarem następstw swojego poświęcenia dla ambitnego synowca, Hieronim, niczem nie powstrzymany śmiało coraz dalej postępował na drodze do władzy i zaszczytów. W roku 1530 został wojewodą siedmiogrodzkim; w Maju zaś roku następnego, kiedy prymas w osamotnieniu i złamany doznaniem upokorzenia umierał na zamku kaliskim, odgrywał on pierwszą rolę w ówczesnych układach między Zapolą i Solimanem a domem raskuskim. Sława jego, znaczenie i bogactwa wzrastały coraz bardziej, a familia Łaskich stała się niebawem jednym z najpotężniejszych rodów w Polsce. Nie było więc bezowocnem poświęcenie prymasa, którego losy i w tem zachowały swój charakter tragiczny, że myśl jego przewodnia zwyciężyła dopiero wśród największych ofiar, kosztem zupełnego zaparcia się, a nawet życia głównego jej reprezentanta.





Z drukarni „Dzień miłośnika Polskiego.”